Nr. 505. Rok VI. Lwów, Wtorek 29 października 1901. Wydanie popołudniowe.

Ceny prenumeraty
We Lwowie: miesięcznie 2 kor., za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 28 K. 40 h. | z 2-raz. wysyłką poczt. 32 K. 00 h.
kwart. 6 K. 60 h. | 3 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. | 2 K. 70 h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 6 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Ceny ogłoszeń
Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz garmondowy lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal. Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych Numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Nowe zawody w przemyśle.

Istotnie hiobowe wieści przychodzą ciągle z dziedziny „wielkiego“ przemysłu w Galicyi. W ostatnich tygodniach nie było innych. Pomijamy stałe, chroniczne „przesilenie“, z którego nie wychodzi przemysł młynarski, mający obecnie przed sobą z matematyczną ścisłością grożący nowy zalew węgierski. Przesilenie grozi rafineryi nafty. Ale ostatnie tygodnie przyniosły kilka indywidualnych wypadków niepowodzeń w większym przemyśle, właśnie w przedsiębiorstwach, do których kraj przywiązywał nie małe nadzieje.

Fabryka wagonów w Sanoku, pierwszy wielki zakład krajowy, imponujący niedościgniętą dotąd w kraju cyfrą robotników, wysokim poziomem techniki, zakład, który już zdał egzamina w różnych kierunkach, zaszczyt przynosi przemysłowi krajowemu — zamknął rok stratą 127.000 koron, nie mógł wypłacić dywidendy.

Okazały się błędy w założeniu, błędy rachunkowe przy przekształcaniu prywatnej fabryki w towarzystwo akcyjne. Towarzystwo przejęło zbyt drogo policzony inwentarz, — okazały się błędy w kalkulacyi przemysłowej, podejmywano roboty po cenie nieodpowiedniej do kosztów produkcyi, podobno były wypadki, że oferowano niżej własnych kosztów, — okazało się, że rzucanie się zbyt wielostronne fabryki na rodzaje produkcyi nieodpowiednie, (np. rury wodociągowe dla Lwowa, urządzenia żelazne dla teatru itp.) naraziły spółkę na wkłady nieproduktywne.

To wszystko prawda, — przy przedsiębiorstwie tej miary, strata taka jak obecna, może na całym świecie w normalnych warunkach uchodzić za „zły rok“ w fluktuacyi konjunktur przemysłowych. Dobrze jest, że na ostatniem zebraniu Towarzystwa fabryki Sanockiej przyszło nareszcie do wypowiedzenia całej prawdy, — do przyznania się do błędów. Nowy zarząd wykazał jasno, w czem leżą powody niepowodzeń. A jeżeli słuszny uczyniono zarzut, że za długo bawiono się w łudzenie siebie i drugich, zakrywano i ukrywano prawdę, — to należy przypuszczać, że się błędy nie powtórzą.

Garbarnia rzeszowska zagrożona, są wieści, że śmiertelnie. A przecież to fabryka „pod opieką“ kraju, której zarządem zajmowały się wszystkie czynniki powołane do czuwania nad przemysłem, w zarządzie bezpośrednim „roi się“ od „obywatelskich“ nazwisk.

Szczakowska fabryka sody zasystowała produkcyę wskutek podwyższenia jej cen soli wielickiej. Wyjaśnienia ze strony zarządu monopolu solnego pozwalają przypuszczać, że i tu są „błędy“ rozmaite, grzechy kartelowej spekulacyi itd. Zarząd monopolu twierdzi, że podniesienie ceny soli dostarczonej nastąpić musiało, gdyż zwiększone koszta produkcyi, obciążone nowymi społecznymi obowiązkami, zmuszają do nowej kalkulacyi. Zarząd chcąc ułatwić fabryce czas przejściowy, dopuścił, by fabryka sprowadzała tańszą sól pruską bez cła i opłaty licencyjnej w całej jednej trzeciej potrzeby.

Na innem miejscu z punktu widzenia wyłącznie przemysłowego rozpatrzymy wszystkie te smutne wypadki klęsk w naszym przemyśle. Tylko zupełnie ścisłe zbadanie przyczyn niepowodzeń każdego przedsiębiorstwa z osobna, indywidualnie, może ochronić od ryczałtowych uogólnień, rzucających popłoch a zdolnych szerzyć niewiarę i zniechęcenie do przemysłu.

Ale już dziś na tem miejscu można i trzeba powiedzieć, że obowiązkiem jest tych publicznych czynników krajowych, które w jakiejkolwiek mierze mogą mieć wpływ na losy przedsiębiorstw przemysłowych w kraju — spełnić ten obowiązek.

Równocześnie słyszymy, jak w innych krajach austryackich rzucono się do obrony fabryk, wyrabiających wagony, maszyny, konstrukcye żelazne, mosty itd.

Ostatnie wieści z Czech, Morawy, Niższej Austryi donoszą, że wystarczał jeden krzyk o grożącem niebezpieczeństwie, żeby je zażegnać. Rząd oddał olbrzymie dostawy, — groza rozpuszczenia robotników usunięta, przeciwnie już przychodzą wiadomości o intenzywniejszej robocie.

Na Węgrzech rząd przychodzi w pomoc przemysłowi na olbrzymią skalę. Ogromną pomocą będzie postanowienie przemiany większych mostów na żelazne itp.

Sprawa stosunku Banku krajowego i funduszu przemysłowego do przemysłu, zanadto długo już spotyka się z krytyką, objawiającą się coraz dosadniej, żeby wolno było zostawiać ją bez dokładnej rewizyi. Tutaj są błędy, które powinny być zbadane przed Sejmem i nie powinno się kończyć na cyrkumlokucyach sprawozdań komisyjnych.

Era ekonomicznej pracy, jaką zainaugurował rząd p. Körbera, nadchodząca epoka wielkich inwestycyj nakazują, żeby sprawę przemysłu postawić na pierwszym planie, wyzyskać konstelacye, które można zmarnować, jak to się już nie raz stało. Oczekujemy wielkiej krajowej akcyi.

Z życia śp. Liberata Zajączkowskiego.

Pewna znakomita osobistość, mąż, który w życiu naszem politycznem i publicznem bardzo doniosłą odegrał rolę, a z którym śp. Zajączkowski w bardzo zażyłych pozostawał stosunkach i pod jednym zawsze szedł sztandarem, opowiada o zmarłym, co następuje:

Poznałem go, gdy pierwszy Sejm obrady zaczął w skarbkowskim gmachu. Wydawał wtedy *Szczutka* i dużo tym *Szczutkiem* dobrego robił. Występował ostro, ale zawsze z godnością. Jakoż pismo choć mieniło się tylko humorystycznem i satyrycznem, miało znaczenie polityczne wysokie i moralnie bardzo doniosłe. Wielu z nas poprawiło; wielu z nas, którzy już nie byliśmy Polakami, nawet nie Austryakami...

A i z r. 63-go pamiętam ś. p. Liberata: brał udział najżywszy, najwydatniejszy w pracach około organizacyi krajowej. Wszyscy podziwiali jego talent, jego rozważne działanie, wielki, gorący zapał, z jakim umiał zachęcać, podniecać i zdumiewającą energię, z jaką zwalczał przeszkody.

Po powstaniu stałem blisko tych, którzy w r. 1875, kupiwszy *Dziennik Polski* od śp. Rogosza, powierzyli redakcyę śp. Liberatowi.

Poznałem go wtedy jeszcze lepiej i jeszcze więcej nauczyłem się go cenić. Ci, którzy powierzyli mu wówczas redakcyę *Dziennika Polskiego*, zadowoleni byli wielce z swego wyboru, bo poprowadził pismo tak, iż była w niem i rozwaga i rozum i wielkie ukochanie Ojczyzny.

W r. 1877 znów pracowaliśmy wspólnie i to około pracy trudnej, a niebezpiecznej.

Wacław K., omamiony przez Anglików, stał się bezwiednem narzędziem ich egoistycznych interesów. Była wówczas wojna Rosyi z Turcyą. Świetne zwycięstwo Moskali mogło stać się niewygodne Anglikom. Chodziło więc o jakąś dywersyę, któraby rosyjskie siły powstrzymała w kraju, zdala od punktu, gdzie się ważyły szale — zdala od Plewny. Tę dywersyę, według dyabelskiego planu Anglików, miało zrobić powstanie w Królestwie Polskiem — znowu wysiłek społeczeństwa, a w dodatku wysiłek bez jutra, bez nadziei powodzenia, pożyteczny tylko interesom zagrożonej przez Rosyę Turcyi i Anglii zazdrosnej o powodzenie Rosyi.

K. i wielu, wielu innych uwierzyło, że akcya

Na str. 9 i 10 tygodnik przyrodniczy i techniczny: „Ze świata postępu, techniki i przemysłu“, „Turbina powietrzna“, „Koleje żelazne na ziemi“, „Sygnały pod Oceanem“, „Sokołowskiego szkoła elektrotechniki w Odessie“.
Fejleton: „Arne“ Björnstjerne'a-Björnson'a (ciąg dalszy).

VIII. Międzynarodowa wystawa sztuki.

Monachium, w październiku.

(*JK.*) Zoryentować się w 76 salach, przepełnionych 2689 dziełami — na to nie wystarczy kilkudniowy pobyt w mieście, które — choćby już poprzednio znane — zawsze i ciągle nęci turystę. Monachium — samo przez się — tyle zawiera piękności, że długi czas można w niem najprzyjemniej spędzić, zwiedzając same tylko place i ulice, przypatrując się życiu mieszkańców, oglądając niezliczone pomniki, wspaniałe budowle, królewskie zamki i ogrody publiczne, a wieczory spędzając w teatrach. Podróżny, który przyjeżdża do Monachium, aby w przeciągu kilku dni poznać wszystkie jego interesujące piękności, a nadto przestudyować otwartą obecnie międzynarodową wystawę sztuki w szklanym pałacu, nie jest w stanie pod żadnym warunkiem, przy największem wytężeniu energii, tego dokonać. Zobaczyć może dużo, ale o poznaniu innem, jak powierzchownem— nie ma mowy.

Co do otwartej w czerwcu, a kończącej się z końcem b. m. — ósmej międzynarodowej wystawy sztuki (*VIII. internationale Kunstausstellung im kgl. Glaspalast zu München 1901*) jest to ogrom tak potężny, iż dokładnego sprawozdania z niej publiczność moja nie może odemnie wymagać. Skoro się uwzględni, że dzienniki tutejsze — tj. monachijskie — dotąd jeszcze się z nią nie uporały, a np. *Münchener Neueste Nachrichten* zaledwie w dziesięciu olbrzymich felietonach załatwiły się z pracą, uważam już z góry mą pobieżność za usprawiedliwioną. Zamierzam tej wystawie poświęcić dwa artykuły, i dołożę starania, aby w nich zamieścić jak największą ilość szczegółów.

Wystawa obejmuje sześć działów: 1) pośmiertną wystawę dzieł Arnolda Böcklina (1827—1901), Mikołaja Gysisa (1842—1901) i Wilhelma Leibla (1844—1900); 2) obrazy olejne i tempera; 3) akwarele, pastele, gwasze i rysunki; 4) rzeźbę; 5) sztukę reprodukcyjną (sztych, litografia, heliograwura i t. d.) — i 6) architekturę. Podział ten jest oczywiście zachowany tylko w katalogu (230 stron) dla łatwiejszego przeglądu. Wystawa sama zorganizowaną jest według państw, nie narodów. Zatem Polska nie posiada swego osobnego działu; mieści się w dziale Rosyi, Austryi lub Niemiec.

Najwięcej miejsca zajmują obadwa monachijskie stowarzyszenia, które zajęły się urządzeniem wystawy. Są to: „*Münchener Künstlergenossenschaft*“ i „Monachijska Secesya“. Obok nich rozgościła się najszerzej „Grupa Luitpolda“. Te trzy stowarzyszenia wraz z resztą Niemiec, zajmują całe lewe skrzydło Szklanego pałacu. W trakcie środkowym mieści się wspaniała aula z pomnikiem konnym regenta Luitpolda, a nadto oddziały Austryi (sale 40 i 42) i Hiszpanii. Prawe skrzydło obejmuje dwie sale austryackie (68 i 69), nadto Holandyę, Włochy, Danię, Rosyę, Francyę, Belgię, Szwecyę, Szwajcaryę, Norwegię, Węgry, Anglię i Amerykę. Oddział architektoniczny mieści się w osobnej galeryi (sala 75).

Bez dokładnego planu wystawy, z rozkładem sal, ani mowy o zoryentowaniu się. Dzieła rozmieszczone są bez porządku, a nie znając przypadkiem narodowości lub przynależności artysty, trzeba z planem w ręku, błąkać się po labiryncie i szukać sali, wskazanej w katalogu. Czasem jednak i tą drogą nie dochodzi się do celu, gdyż w katalogu są fatalne pomyłki.

Jury składa się z delegatów wszystkich państw, biorących w wystawie udział. Przewodniczącym jest prof. Fr. Habermann (malarz), sekretarzem prof. malarstwa August Holmberg. Z Ameryki jest Melchers (malarz); z Belgii Van der Stappen (rzeźbiarz); z Niemiec — Menzel (rz.); z Danii — Soya-Yensen (m.); z Wielkiej Brytanii — Marr (m.); z Francyi — Keller (m.); z Włoch — Cairati (m.); z Holandyi — Haas (m.); z Austryi — Ivanovits (m.); z Rosyi — Roubaud (m.); z Szwajcaryi — Mayer-Basel (m.) i z Węgier — Eisenhut (malarz). Szwecya i Hiszpania delegatów nie wysłała, tylko specyalnych komisarzów do odnośnej komisyi wystawowej. Do tej komisyi wydelegował rząd austryacki radcę ministeryalnego, dra Wienera, architekta Urbana i trzech malarzy: Auchenthalera, Charlemonta i Leflera. Równocześnie zaznaczam, iż ani w spisie członków centralnego komitetu, ani w żadnym z licznych wydziałów, urządzających wystawę, lub zarządzających nią — nie spotkałem się ani z jednym Polakiem.

Katalog zawiera nadto wykaz tych artystów, którzy na którejkolwiek z poprzednich wystaw monachijskich otrzymali pierwszy medal i z tego powodu są *hors concours*. Między tymi znajduję dwa polskie nazwiska: Alfreda Wierusza-Kowalskiego, prof. malarstwa w Monachium i Kazimierza Pochwalskiego, prof. mal. we Wiedniu. Te obydwa nazwiska powtarzają się w skombinowanym wykazie tych wszystkich artystów, którzy w ogóle na którejkolwiek wystawie monachijskiej aż do r. 1897 włącznie zostali odznaczeni medalami, ale są uprawnieni do konkursu. Oprócz nich widzę następujące polskie nazwiska: Wład. Czachórski (II. medal 1879), Julian Fałat (II. 1892), Aleks. Gierymski (II. 1890), Józef Brandt (1869 M.), Józef Chełmoński (II. 1892), Jacek Malczewski (II. 1892), Wacław Szymanowski (II. 1888) i Michał Wywiórski-Gorstkin (II. 1894). Nazwiska te wyjęte są wyłącznie

podsycana energicznie przez Anglię, może wypaść szczęśliwie.

Zresztą to nie były tylko słowa, ale czyny: dwadzieścia tysięcy karabinów wraz z amunicyą płynęło morzem Adryatyckiem dla Królestwa; w Wiedniu Butler Johnston sypał pieniądzmi na lewo i prawo; Midhat basza, co cara i carewicza miał pod Plewną prawie w ręku, na agitacyę czas również znajdował; organizacya zaciągała sieci przez Galicyę od Lwowa — ludzie zaczęli wierzyć.

Śp. Zajączkowski nie uwierzył, przejrzał egoistyczną politykę. Przyszedł do mnie i rzekł: „Trzeba to powstrzymać u nas, a skierować w inny punkt, gdzie większe widoki powodzenia“ i zaczął działalność energiczną, ruchliwą, niestrudzoną, ujawniającą co chwila, prawie co słowo, ogromny spryt i rozum. Wiadomość, jaką przez stosunki otrzymałem, że między Niemcami a Rosyą zawarta została tajna konwencya i że w razie powstania w Królestwie wkroczy tam armia niemiecka, utwierdziła nas w tem działaniu. Plan nasz był trudny i wymagał pomocy: Chodziło z jednej strony o powstrzymanie wszelkiej agitacyi w kraju, a równocześnie o przeprowadzenie zuchwałego projektu powstrzymania spieszących na pomoc ku Plewnie wojsk rosyjskich.

To drugie miało więc dwa cele na oku: wstrzymanie agitacyi angielskiej, pragnącej z Galicyi wytworzyć teren przygotowawczy do powstania, a równocześnie przyczynienie się do klęski Rosyi w Turcyi, co mogło mieć w istocie nieprzewidziane skutki w przyszłości. Otóż postanowiono, (plan ten przyjął Johnston) wysadzić w powietrze, na drodze kolejowej, wzdłuż granicy siedmiogrodzko-rumuńskiej, którą wojska rosyjskie miały ku Plewnie spieszyć, — cztery wiadukty! Plan śmiały, który, gdyby się był udał, byłby z pewnością opóźnił o jakie cztery tygodnie przybycie posiłków carowi i następcy tronu, co mogło się było zakończyć zwycięstwem Midhada paszy: wzięciem cara i jego syna do niewoli.

W przygotowaniu tego planu brał śp. Zajączkowski udział bardzo czynny i ruchliwy. Wiadukty za wiedzą bawiącego wówczas w Turynie Koszuta, mieli wysadzić w powietrze „Szeklerzy“, którzy swego czasu wsławili się pod Bemem.

Plan się nie udał — znalazł się Efialtes. Roboty śp. Zajączkowskiego, pełnej zimnej krwi i szybkiej oryentacyi, roboty niebezpieczną i szlachetną, która powstrzymała bezwątpienia nowe klęski od naszego kraju — nikt nie podpatrzył.

Śp. Zajączkowskiego nauczyłem się też cenić w ekonomicznej pracy, a mianowicie, gdy jako kierownik biura dziennikarskiego na wystawie w roku 1894, niejedną światłą radą, niejednym pracowitym czynem przyczynił się do uświetnienia tego egzaminu naszego kraju.

Przegląd polityczny.

(Sytuacya we Włoszech a Zanardelli. — Konserwatyści w Rumunii. — Dymisya generała Bullera. — Książę Jork a Kanada. — Rosyjskie koleje w Azyi. — Mandżurya.

(k. s.) Zupełnie niespodziewanie podczas pobytu w swoim okręgu wyborczym, wygłosił włoski prezydent ministrów Z a n a r d e l l i mowę polityczną, którą włoskim zwyczajem rozpoczął od zapewnienia, że o polityce mówić nie będzie. Takie *captatio benevolentiae* było tem potrzebniejsze, ile że sama mowa obracała się w sferze abstrakcyj i ogólników, nie odnoszących się wcale do programu przyszłej działalności ministra. Zanardelli omówił krótko swoją dotychczasową działalność, kwestyę reformy podatkowej i najbliższe a najważniejsze żądanie socyalnego ustawodawstwa, wyrażając przekonanie, że rozpoczęty przez niego i Giolittiego eksperyment z najdalej idącym liberalizmem, powiódł się w wysokim stopniu.

Skutek jego ma być dwojaki: wzajemne zbliżenie zwalczających się klas społecznych i zbliżenie tak zwanych przewrotowców do monarchii. Naturalnie taka opinia jest bardzo powierzchowną, bo Zanardelli pomięszał pojęcia symptomu rekonwalescencyi z zupełnem wyzdrowieniem, zapominając, że rozmaite przesilenia i „niespodziane zawikłania“ w politycznem życiu włoskiem, bynajmniej nie są jeszcze wykluczone.

Ze stosunkowo pokojowego przebiegu letnich strejków wnosić o poprawie stosunku między kapitałem a pracą, jest rzeczą najbardziej ryzykowną ze wszystkich, które rzymski premier poodkrywał swoim wyborcom. Kapitał i jego przedstawiciele nie mieli we Włoszech nigdy dość silnej i rozwiniętej organizacyi, bo z jednej strony bezwarunkowe poparcie rządu, z drugiej zaś powolny rozwój organizacyi robotniczych, czyniły ją zupełnie zbyteczną. Dopiero kiedy ubiegłego lata robotnicy znowu przypuścili szturm do kapitalistów, a rząd po raz pierwszy udzielił im moralnego poparcia, kapitał musiał skapitulować, a Giolitti mógł w swojej wielkiej mowie z 21 czerwca oświadczyć, że robotnikom udało się zdobyć na polepszenie bytu 48 mil. lir. Czy tym faktem jednak można motywować „zbliżenie“ kapitału do pracy i naodwrót — o to mogli słuchacze z całą słusznością zapytać Zanardellego.

Tak samo wygląda drugie „zbliżenie“ — przewrotowców do monarchii. Wniosek o jego istnieniu wysnuto z uformowania się w łonie radykalnej partyi grupy monarchicznej pod przewodnictwem Sacchiego, który na podobieństwo Milleranda rozpoczął kierunek t. zw. ewolucyjny. I w tym wypadku jednak wniosek był zawczesny, bo Sacchi mógł sobie bawić się w ewolucyę bez przyzwolenia wyborców. Dlatego też w zabawce tej tak długo nie można dopatrywać się „zbliżenia“, jak długo nowe wybory i lud nie wypowie o niej swojego zdania. Co się zaś tyczy tego ostatniego, to jest mnóstwo danych spodziewać się, że nie będzie ono wypowiedziane w duchu Zanardellego.

— Po zgromadzeniu konserwatystów r u m u ń s k i c h w Jasach, odbyło się w Bukareszcie zgromadzenie Junimistów pod przewodnitwem byłego ministra spraw wewnętrznych, Olanesca. Na zgromadzeniu tem przemawiał były prezydent ministrów Carp, jako przewódca partyi. Mowca skrytykowawszy finansową gospodarkę gabinetu Stourdzy, przeszedł następnie do kwestyj narodowościowych, omówił sprawę metropolity Ghenadiego, którego Stourdza za rusofilską działalność wtrącił do więzienia i zakończył ponownem oświadczeniem, że Junimiści dążą do fuzyi z konserwatystami. Tak więc obecnie istnieją w Rumunii dwie partye konserwatywne: Cantacuzena i Carpa. Ta ostatnia jednak ma samych oficerów bez wojska.

— W A n g l i i dymisya **generała Bullera** usunęła na drugi plan samą wojnę transvaalską. Wszystkie pisma zajmują się tą dymisyą. Organy rządowe twierdzą nie bez słuszności, że mowa wątpliwego bohatera z nad Tugeli, którą wygłosił 10 bm., uniemożliwiła go raz na zawsze. Niemniej jednak znajduje on także licznych obrońców w prasie, na publicznych zgromadzeniach i w parlamencie. I tak n. p. marszałek Halb powiedział na zgromadzeniu w pewnym klubie: „Muszę wielkiemu generałowi, którego imię w tak niepochlebny sposób wysunęło się teraz na pierwszy plan, złożyć dań od siebie. Anglia będzie zawsze o tem pamiętała — i teraz mogłaby także pamiętać, że sir R. Buller był tym, który uratował Natal. My kochamy go mimo błędu, który popełnił. Spotkała go za ten ostatni zasłużona kara, a teraz błąd ów zapomnijmy, a zachowajmy sławne wspomnienie o jego sukcesach w Natalu“.

— Według najrozmaitszych wiadomości z tamtej strony Atlantyku zadowolenie Kanadyjczyków z pobytu księcia Jork nie jest bardzo głębokie. Chodzi o to, że gubernator Kanady, lord Minto, jako mistrz podróży następcy tronu, popełnił mnóstwo błędów, czem ściągnął na się gniew francuskiego elementu. Lord Minto należy do tych angielskich *grand seigneurs*, którzy na każdą inną rasę spoglądają z góry, nie robiąc z tego żadnej tajemnicy. Przedewszystkiem skarżą się na Francuzi na to, że następca tronu na przemówienia i adresy odpowiadał stale w języku angielskim — dając tem do zrozumienia, że języka francuskiego w Kanadzie za urzędowy nie uznaje. Oprócz tego wypuszczono z marszruty księcia piękne, czysto francuskie miasto Montreal, którego burmistrz nie otrzymał żadnego odznaczenia, mimo że na wszystkich angielskich burmistrzów i reprezentantów władz autonomicznych spadł formalny grad różnorodnych orderów. Wszystkiem tem prasa francuska w Kanadzie jest bardzo oburzona i uprzytomniając sobie postępowanie Chamberlaina i jego prokonsulów z Boerami i Maltańczykami, domaga się usunięcia lorda Minta. Niezadowolenie doszło do tego, że w wigilię odjazdu księcia urządzili Francuzi ogromny meeting, na którym przyjęto rezolucye zupełnie w duchu Młodo-francuzów, którzy dążą do utworzenia w Kanadzie niezawisłej kolonii francuskiej.

= R z ą d r o s y j s k i zwraca baczną uwagę na budowę a z y a t y c k i e j s i e c i k o l e j o w e j. W ostatnich dniach nadeszła wiadomość, że w Taszkencie rozpoczęto budowę linii kolejowej do Orenburga, która stanowić będzie drugie połączenie sieci europejskiej z turkiestańsko-afganistańską granicą południową. Nadto z Petersburga wyszła wiadomość, że kolej transsyberyjską, której ukończenie miało nastąpić dopiero 1905 r. już w roku następnym zupełnie ukończą, a to ze względu na zeszłoroczne wypadki i na obecną okupacyę Mandżuryi. Fakt ten nietylko ze względów ekonomiczno-handlowych, ale także militarno-politycznych zasługuje na najbaczniejszą uwagę. Kiedy kolej syberyjska i taszkencko-orenburska będą już zupełnie gotowe, wówczas Rosya, która obecnie już posiada kolej turkiestańską, będzie miała do rozporządzenia trzy drogi, któremi w każdej chwili potrafi przerzucić na granicę Chin i Indyj ogromne masy wojska i zapasów wojennych.

---

z działu malarskiego. W reszcie wykazów (rzeźba, sztych i rysunek, architektura, reprodukcya i miniatura) nie spotkałem a n i j e d n e g o Polaka.

Podobnież nie ma ani jednego Polaka w spisie artystów, odznaczonych na otwartej obecnie wystawie. Ani jednego — mimo, że ich wystawiło jedenastu.

Pójdźmy alfabetycznie. W dziale malarstwa olejnego tempery, akwareli, pastelu, gwaszu i rysunku — figuruje pierwszy p. Z. A j d u k i e w i c z z Wiednia, drugi p. St. Grocholski z Neu-Pasing pod Monachium. Pierwszy wystawił niezły portret myśliwski, drugi kompozycyę „Pieta“.

P. Roman K o c h a n o w s k i z Monachium wystawił dwa dobre krajobrazy: „Wschód księżyca“ i „Dzień listopadowy“. Znać w nich rzetelną pracę i głębokie odczucie natury. Znaczny talent. „Wschód księżyca“ znajduje się między fototypiami dzieł, wystawionych obecnie. Fototypii tych zawiera katalog 142.

P. Damazy K o t o w s k i z Monachium wystawił portret własny, śmiało rzucony na płótno. Rysy charakterystyczne dobrze podpatrzone i oddane, ale jak we wszystkich „własnych“ portretach za dużo pozy.

Prof. Alfreda W i e r u s z a - K o w a l s k i e g o (z Monachium) bardzo ładny obrazek „Żniwa w Polsce“, zasługuje na reprodukcyę w najlepszych ilustrowanych tygodnikach familijnych, zacząwszy od warszawskich, a skończywszy na *Gartenlaube* i *Über Land und Meer*. Prócz krakowskich krasnych strojów dziewczęcych i zgrzebnych koszul chłopskich, nie ma na tym obrazku nic polskiego, całość jednak sprawia nadzwyczaj miłe, swojskie wrażenie. Dziewczęta, choć rodowite Monachijki, ale dziarskie i apetytne. Pejsaż, wzięty nie wiadomo skąd, może z Włoch, z Bawaryi, a może przecież z Polski, ma dużo słońca i powietrza. Poświęcam mu z całą przyjemnością parę drogich chwil, a mijając potem kilkakrotnie tę samą salę, wzrok mimowoli zwracam ku niemu.

P. Kazimierz M a s t e l s k i (Monachium), wystawił pastel: studyum aktu. Dobra praca, wykończona pilnie i dokładnie, zresztą zbyt nieznaczna, aby się nią dłużej zajmować.

Świetnym jest portret ekselencyi Koziebrodzkiego, roboty prof. P o c h w a l s k i e g o. Nawet w takim ogromnym natłoku dzieł sztuki — mimowoli zatrzymuje widza.

Tak się przedstawia polskie malarstwo na wystawie międzynarodowej. Z polskich rzeźbiarzy nadesłał dwie prace p. Bolesław B i e g a s z Krakowa, te same, które znajdowały się na tegorocznej wystawie Secesyi wiedeńskiej. Razem z tą Secesyą zajmują 42 salę w dziale austryackim. Są to dwie wielkie ultra-fantastyczne płaskorzeźby: „Rozmowa myśli“ i „Koniec świata“. W swoim czasie poświęciłem im w tych szpaltach obszerniejszą wzmiankę. Dodam tylko tyle, że krytyka monachijska nie szczędzi im uznania i pochlebnie wyraża się o talencie młodego rzeźbiarza, który rozpocząwszy tak niedawno swą artystyczną karyerę, już zdobył sobie zasłużony rozgłos i pozwala rokować pomyślną przyszłość.

Bronzowa statuetka „Kosiarza“ p. W. S z y m a n o w s k i e g o (z Monachium), znana mi jest także z wiedeńskiej Secesyi. Widocznym jest wpływ wielkiego Meuniera, który również stworzył postać „Kosiarza“, bardzo podobną do roboty p. Szymanowskiego. tak podobną, że p. Szymanowski traci tylko na tem. Skoro niemożliwością jest otrząść się z przewagi obcej twórczości, toż sama przezorność nakazuje zachować cząstkę bodaj własnego, odrębnego natchnienia. Jeżeli p. Sz. chciał już koniecznie stworzyć postać kosiarza, czyż nie mógł znaleźć innego typu, innego ruchu? Ostatecznie: robota jest dobra, ale kopia zawsze kopią pozostanie.

Z Paryża przysłał p. W. T r o j a n o w s k i t a b l e a u z 27 plaketami. Wszystkie wykończone misternie, iście po francusku. Nie ma przecież nad medalierstwo francuskie. Ilekroć miałem sposobność oglądać wielkie zbiory plaket i medalionów — zawsze najlepsze pochodziły z Paryża. Francuzi dzierżą dotąd pierwsze miejsce w medalierstwie. Nic więc dziwnego, że prace p. Trojanowskiego wykazują wszelkie znamiona wzorów francuskich. Oryginalności w nich nie dużo, ale technika znamienita.

W dziale architektury wystawił p. Z y g m u n t S u c h o d o l s k i (z Monachium) trzy kompozycye do dekoracyi galowych sal (*Entwürfe zu Festsaaldecorationen*). Wyznaję otwarcie że brakło mi sposobności, aby je uważnie oglądnąć. Więc też — nie wydaję sądu. Z katalogu dowiaduję się, że wszyskie trzy są do kupienia. Cóż łatwiejszego, jak kupić? Potem można z nich zrobić odpowiedni użytek.

A teraz — sumarycznie: jakie jest ogólne wrażenie, wywołane przytoczonemi dziełami polskiemi?

Nikną. Zbyt ich jest mało, zbyt są rozrzucone i zbyt — przeciętne.

Przystępuję do właściwej wystawy. Zaczynam od wielkiego Lenbacha.

Materye wełniane, flanele, barchany, poleca ostatnie nowości MIKOŁAJ LUDWIG

Próbki odwrotnie wysyłam **Lwów, hotel George'a.**

— Pisma chińskie ogłaszają wyciąg z pięciu artykułów Mandżurskiego układu. Według tego wyciągu „Chiny oddają Rosyi kolej Szanhajkwan — Niutczwang, zachowują dla niej pierwszeństwo koncesyj na budowę dalszych kolei i eksploatacyę kopalń. Wszystkie garnizony krajowe muszą składać się z wojsk wyszkolonych przez oficerów rosyjskich. Za to Chiny otrzymują Mandżuryę napowrót, ale dopiero po zupełnej pacyfikacyi jej przez wojska rosyjskie, które potrwa zapewne jakie trzy lata.

Prasa japońska, omawiając układ mandżurski w tonie zupełnie spokojnym ale stanowczym, wyraża powątpiewanie, czy Anglia będzie mogła dość silnie zaznaczyć swoje stanowisko wobec niej. W politycznych kołach japońskich nie wierzą w ściągnienie wojsk rosyjskich z Mandżuryi i dopatrując się w tem właśnie wielkiego niebezpieczeństwa dla interesów Japonii, oświadczają, że ta ostatnia nie zniesie, aby Mandżurya dostała się w ręce Rosyi.

Z teatru.

(„Kierownik szkoły“, komedya w 3 aktach Ottona Ernsta. Przekład M. Sachorowskiego).

Wielkie powodzenie, jakie w ubiegłym sezonie towarzyszyło komedyi Ernsta „Flachsmann als Erzieher“ na scenach niemieckich, stało się w sobotę i dla nas zrozumiałem.

Rzecz trafia śmiało, a celnie, w jeden z najdrażliwszych punktów dzisiejszego życia. Dosadna, jakkolwiek optymistycznym zwrotem przy końcu osłabiona satyra przeciw dzisiejszym stosunkom szkolnym, da się przystosować i do naszych stosunków. Nie brak nam bowiem Flachsmanów, rycerzy szablonu i protekcyi — nie brak na szczęście i Flemingów, którzy nie dają się ugiąć systemowi bezdusznych formuł w nauczaniu.

Oczywista, że gdzie takie dwa sprzeczne pierwiastki staną obok siebie, walka staje się nieuniknioną — zacięta walka na śmierć i życie. Kierownika szkoły, Flachsmana, denerwuje już sama świadomość, że ma w swym personalu człowieka, któremu zachciewa się nauczać nie wedle recepty przepisów i regulaminów; człowieka o szerokim, mimo młodego wieku, horyzoncie umysłowym i wielkiej wiedzy; człowieka, który zdobywa sobie nietylko posłuszeństwo, lecz także serca młodzieży.

Otwarta głowa i gorący temperament Flemminga rozsadza ciasne, a tak skrupulatnie przez Flachsmana strzeżone ramy rutyny szkolnej; odkąd wszedł ten młody, niepodobna utrzymać dawnego porządku, a przecie „porządek“ nie może kapitulować. Raczej musi ustąpić Flemming. Nie ugnie czoła, a więc zdusić go potrzeba.

I Flachsmann zaciska już śmiałkowi suche, kościste swe palce na szyi. Flemming nie spostrzega nawet, jak go ze wszech stron oplotła sieć intryg. Nietylko zwierzchnik, lecz i koledzy, jakkolwiek (z wyjątkiem jednego tylko, Diercksa), nieświadomie — kopią dół pod nim. Jeszcze chwila, a wpadnie i — przepadnie.

Flachsmanowi pozostał przynajmniej cień jeszcze szlachetniejszych instynktów, bo wprost bez ogródek odsłania przed Flemmingem swe uczucia i zamiary. Przeciwnik nie zostaje dłużnym w odpowiedzi — otwarcie wykazując potworną czczość systemu, przeciw któremu począł walkę.

— Pan nie jesteś nauczycielem, kończy gwałtowną tyradę o sposobie nauczania, pan jesteś szewcem!

A więc niesubordynacya! Robi się gwałt piekielny. Lisem podszyty Diercks sprząta rywalowi z przed nosa awans, ale tego nie dosyć. Flemming musi być doszczętnie wytępiony ze szkoły — ten chwast rewolucyjny, ten rozsadnik zgorszenia.

A, otóż i drugi grzech śmiertelny: zgorszenie! Młody nauczyciel nie umie zachować powagi wobec młodzieży; dziatwa słucha go wprawdzie z nabożeństwem i uczy się, jak dla nikogo innego. Ale po przerwach, ale poza szkołą przeciwnik p. kierownika igra z młodzieżą jak równy z równymi. To nie uchodzi.

Co gorsza: Flemming kala poświęcone mury szkolne. Przychwycono go na objawach karygodnej serdeczności z uroczą, młodą nauczycielką, Elizą Holm. A więc demoralizacya — oburzająca do głębi Flachsmanna, który nigdy nie daje się nikomu przychwycić na spóźnionych wybujałościach swego erotyzmu.

Nie ma rady! Flemming musi upaść. Sam zgotował sobie upadek. Dlaczego był tak krnąbrny, dlaczego nie dreptał ubitym torem dyscypliny i szablonu?

Do władzy szkolnej odchodzi sprawozdanie, pełne najcięższych przeciw niemu zarzutów. Zjeżdża komisya, radca regencyjny dr. Prell przybywa na śledztwo. Tryumf Flachsmanna zdaje się być pewny, jak amen w pacierzu.

Ale w chwili właśnie, kiedy ten posąg na glinianych nogach ma już zmiażdżyć bujność i szlachetne zamiary opornego nauczyciela — staje się rzecz zgoła niespodziana. Gliniane nogi uginają się i ku zgorszeniu wszystkich rutynistów patrzeć musimy, jak nie Flemming, jeno Flachsmann ostatecznie upada.

Zasługa to radcy Prella. Pojmuje on szkołę nieco inaczej, niż Flachsmann; sam ma głowę otwartą i nie lubi, aby w szkole zakuwano głów młodzieży. Nie daje się przytem w błąd wprowadzić żadnym z wypraktykowanych środków, ani pochlebstwem, które odtrąca, ani dobrem śniadankiem, którego nie przyjmuje.

Flachsman staje bezradny. A tymczasem zasiany wiatr burzę rodzi. Prell badając stosunki szkolne, wpada na różne brudne sprawki Diercksa i usuwa jego, który w sprawozdaniach Flachsmana przedstawiany był zawsze jako naczynie cnót i zdolności najprzedniejszych.

Rezultatami w klasie Fleminga i jego metodą jest Prell poprostu olśniony — a przecie tego Fleminga właśnie w jak najohydniejszem świetle przedstawiał Flachsmann stale w swych raportach.

Fleming więc tryumfuje, Flachsman wije się jak wąż pod stopą pogromcy. Ale dyscyplina ma swe nieugięte prawa: niesubordynacya nie może być cierpiana, młody nauczyciel musi przeprosić kierownika.

Nie przeprosi, oświadcza radcy mimo wszelkich perswazyj. I oto mimowoli ten, który chciał go podkopać, Diercks przychodzi Flemingowi z pomocą. Mszcząc się za swe usunięcie, denuncyuje, że Flachsman nie ma właściwie kwalifikacyi. Nie on, lecz jego brat, wcześnie zmarły, złożył egzamina. Przy pomocy ojca Diercksa, kancelisty, posiadłszy papiery brata, wszedł fałszerz w używanie praw, które mu nie przysługiwały.

Teraz nie ma już dla Flachsmana ratunku. Pan kierownik szkoły najhaniebniej w świecie opróżnia pole, które Prell oddaje najgodniejszemu z grona nauczycielskiego: Flemingowi, kojarząc go przedtem, by obrażona moralność miała pełną satysfakcyę, z Elizą Holm.

Walka Flemingów z Flachsmanami typowa jest dzisiaj nietylko dla pruskiego szkolnictwa. Zajmuje nas ona jakby od nas, nie z niemieckiego, przejęta, bo jota w jotę podobnie dzieje się i na gruncie galicyjskim, z tym chyba wyjątkiem, że sam Pan Bóg nie pozwoliłby Flemingowi wyjść z walki zwycięzcą— w Galicyi. Nasze władze lepiej umią bronić powagi zwierzchnictwa!

Sztuka robi wrażenie rzeczy wprost z życia przeniesionej na sceny — niewątpliwy dowód doskonałej obserwacyi i scenicznej zręczności. Stajemy odrazu w środku sprawy, jesteśmy świadkami jej rozwoju, czytamy w duszach występujących osób, patrząc na ich czyny. Tego właśnie wymaga sztuka dramatyczna.

Szkoda tylko, że autor przy końcu sam obniża doniosłość rozstrzygnięcia, piętnując Flachmana jako prostego oszusta. Nie idzie tu zresztą o walkę charakteru czystego z przewrotnością — tu idzie, jak przynajmniej z dwóch pierwszych aktów widzimy niewątpliwie o walkę dwóch systemów, o walkę szablonu z nauczaniem pełnem zrozumienia swych celów. Traci na takiem zakończeniu sporu nawet prawdopodobieństwo, podobny wypadek bowiem trudno byłoby wskazać w rzeczywistości.

Przez wprowadzenie romansu sztuka również nie zyskała. Widać w nim ustępstwo autora dla konwenansu, sprzeczne poniekąd ze śmiałym rozmachem całości.

W drobiazgi wchodząc, możnaby wytknąć inne jeszcze usterki — zawsze jednak pozostanie rzeczą pewną, że dzieło Ernsta nie jest pospolitą robotą, jeno płodem szczerego talentu, który zmusza widza do zajęcia się przedmiotem, bawi go, zajmuje i do myślenia pobudza.

Flachsmanem był p. Chmieliński, a jakkolwiek rola ta nie leży może w jego zakresie, wyszedł z niej artysta zwycięsko i chlubnie.

Publiczności bardzo podobał się w roli Flemminga p. Kuncewicz. Jest to młody aktor o wybornej prezencyi, dobrym materyale głosowym i wielkim, jak przekonaliśmy się w sobotę, zapale. Życzliwość, z jaką powitano u nas pierwsze występy p. Kuncewicza, dobrze wróży dalszej jego karyerze. Na razie gra ta nie jest jeszcze dość wyrównana; w scenach efektownych, w scenach zwłaszcza gorących wybuchów porywa p. Kuncewicz publiczność, ale mało stara się o plastykę momentów podrzędnych, scen przejściowych, przez które prześlizguje się niejako. Ten sposób gry wprowadza zawisłość sukcesu od roli, co niekiedy niebezpiecznem być może zarówno dla sztuki, jak dla artysty. Naturalnie, że wobec danych, które już posiada p. Kuncewicz, nietrudno mu będzie i ten brak uzupełnić.

GIMNAZISTKA.

Urywek z autobiografii.

7 (Ciąg dalszy).

Wszyscy są dla mnie grzeczni, a nawet sama pani troszczy się o moją wygodę i zdrowie, mówi, iż na wsi powinnam się rozrość, nabrać ciała. Już to przyznać muszę, że jest ona bardzo dobra. Chorzy schodzą się do niej Bóg wie skąd, jakby do doktora, a ona rozdaje im lekarstwa, nawet sama opatruje rany. Każdemu chciałaby dopomódz.

Jest mi doprawdy tak dobrze, iż niczego więcej pragnąć nie mogę, nigdy nie byłam w takim dostatku, ale cóż, kiedy czuję się tutaj obcą, tak obcą, jak gdyby mnie ktoś przeniósł na jakąś inną planetę. Tęskno mi, nie tyle może do mamy i domu, ile do tego świata, z którym się zżyłam. Myślę często o dobrym panu Menkarewie, o pannie Fedykow, choć ona mnie w końcu nie lubiła, nawet o tej Wierze Paczów, co zajęła przynależne mi miejsce. Przez ośm lat chodziłam do tego gimnazyum, tam wzrosłam, odebrałam wykształcenie, przywykłam do ludzi, którzy mnie otaczali. Mam z nimi tyle wspólnych wspomnień i myśli, że doprawdy chciałabym czasem, żeby się te wakacye prędzej skończyły. Chciałabym zobaczyć, jak sobie Wiera z tymi bąkami radzi. Pani Załośnikow, przełożona, mówiła mi także, bym do niej zaglądała. Do pana Menkarewa należy mi napisać. Na nieszczęście nie wiem, gdzie teraz jest.

Dzisiaj napisałam wreszcie do rodziców. Pani Nasielska powiedziała mi, że będzie okazya na pocztę, zdaje mi się, że pierwszy raz zdarzyło mi się pisać list na własną rękę.

Dnia 16. lipca.

Boże mój! Znowu awantura z tym listem. Już doprawdy nie wiem, jak postępować, żeby kogo nie urazić. Wszystko, co zrobię, co powiem, jest źle uważane.

Wczoraj wieczorem oddałam list panu Nasielskiemu. Dziś przed śniadaniem spotykam go w sieni. Chciałam mu powiedzieć dzień dobry, ale on występuje z góry.

— Panno Anno, któż to panią nauczył tak listy adresować?

Nie rozumiałam, o co mu chodzi; napisałam adres najpiękniejszem rondem „Jego błahorodie Jan Władysławowicz Gierlewicz“. Naturalnie po rusku.

— Albo co? — spytałam zmięszana.

— Cóż to, pani moskiewka? ojciec moskal, czy co?

— Nie, nie.

— Więc do czegoż moskiewski adres? Byłoby mi wstyd, gdyby z mego domu list z podobnym adresem wychodził.

Był tak oburzony, że zmieniła się nawet jego poczciwa wesoła twarz.

— Tak, to wstyd, wielki wstyd, panno Anno — powtórzył, podsuwając mi list przed oczy.

— Jakżeż ja mam adresować — zawołałam — nigdy jeszcze nie pisałam listu na pocztę.

— No, to już ja pani podyktuję — wyrzekł, udobruchany mojem tłumaczeniem. — Oj, to gimnazyum! to gimnazyum!

Zaprowadził mnie do swojej kancelaryi, posadził przy biurku, wyjął list z koperty i podarł ją na strzępy, dał mi inną i podyktował: „Wielmożny Jan Gieslewicz“, potem nakleił nową markę, mówiąc:

Widzi pani, tak się po polsku adresuje listy.

Skończyła się historya z listem, ale tak jest z każdą rzeczą.

Do rozmowy mięszać się nie śmiem, bo mówią zawsze o tem, o czem ja nie mam pojęcia, o książkach, obrazach, wypadkach, o których pierwszy raz słyszę, a boję się pytać, żeby znów nie usłyszeć, że o tem wszyscy wiedzą.

Są tu różne gazety, z poczty przychodzi tyle pism, że niewiem, kiedy oni to mogą przeczytać. Przeglądam je skwapliwie, myślałam, że się z nich czegoś nauczę, ale przekonałam się, że trzeba je umieć czytać, nie wiele co, widać, z nich rozumiem, a jeśli co zauważę, to nigdy tych rzeczy, które wszystkich zajmują, a przeciwnie, jeśli mnie co uderzy, to właśnie jest pomijane, jeśli zaś się z czem odezwę, to budzę tylko zgorszenie. Ot n. p. przyjechał do Warszawy nowy generał-gubernator, żona jego zwiedza różne zakłady dobroczynne, a pisano że naukowe po wakacyach zwiedzać zamierza. Czytając to, pomyślałam zaraz i o naszem gimnazyum i zawołałam:

— Hrabina pewno będzie i u nas.

— Jaka hrabina — spytała pani Nasielska, podnosząc oczy od dziennika, który miała w ręku.

— Generał-gubernatorowa — odparłam z przejęciem.

Pani Nasielska wzruszyła ramionami.

— Cóż nas to może obchodzić? — wyrzekła z takiem lekceważeniem, jakby te fakta zdarzyły się na księżycu, a generał-gubernatorowa była pierwszą lepszą nieznaną osobą.

(C. d. n.).

„Haya“ antiseptyczna woda do ust, najlepszy środek do konserwowania zębów i jamy ustnej w flaszkach po 2 kor. i 1 kor. 20 h.
Skład w aptece Krzyżanowskiego we Lwowie, Kaźmierzowska 26.

Ile artysta może osięgnąć tam nawet, gdzie rola ani rozmiarami, ani treścią nie daje mu sposobności, dowiódł w sobotę między innymi p. Antoniewski, jako nauczyciel Weidenbaum, dając nam drobny, ale nadzwyczajnie wyrazisty, tchnieniem prawdy i sztuki owiany obrazek.

Natomiast wdzięczne pole do popisu znalazł p. Popławski w roli radcy Prella. Wyzyskał je też świetnie, może aż z za wielkim tu i ówdzie ferworem, ale dobrze charakteryzując zacne serce pod szorstką pokrywą i wyższy polot myśli pod maską biurokraty.

P. Roman, jako woźny szkolny, Negendank, niezrównany w swej komicznej powadze, dał nam znowu jeden z tych majstersztyków, których pełno w galeryi postaci odtwarzanych przez tego artystę.

Bogu ducha winien inspektor Bröseck znalazł dobrego wykonawcę w p. Feldmanie, a pp. Kwiatkiewicz, Węgrzyn, Kosiński i Stanisławski stworzyli plastyczne postacie nauczycieli różnego autoramentu.

Pozostają nam jeszcze do omówienia role kobiece.

Ernst wprowadza na scenę dwie nauczycielki. Obu brak zamiłowania do zawodu. Zasuszona rutynistka, przeciwniczka nieubłagana mężczyzn, Berta Sturhan, spełnia obowiązki swe oschle, bez krzty serca. Typ ten nakreślony został przez p. Gostyńską z ogromną prawdą, w sposób bardzo zabawny, acz bynajmniej nie karykaturalny.

Piękna Eliza Holm, ujarzmicielka Fleminga, jest nauczycielką z konieczności, ale dziewczyną dobrego serca i świeżych uczuć, które to jej cechy z prawdziwie artystycznym smakiem demonstrowała p. Bednarzewska, dodając jeszcze postaci Elizy blask uroku osobistego.

Miłem zjawiskiem była także p. Węgrzynowa w niewielkiej roli biednej matki, wdowy, na którą Flachsmann bezskutecznie ostrzy sobie zęby.

Dziarskich chłopaków przedstawiły nam p. Milowska, Jankowska i Gwiszczówna, zabawnie pyszną małżonkę asystenta Biesendal p. Otrembowa, a typowego Klutha, woźnego szkoły żeńskiej p. Bielecki.

Sztuka znalazła u publiczności sympatyczne przyjęcie. Bawiono się wybornie i hucznie oklaskiwano artystów. *w. i.*

MAŁY FEJLETON.

BRET HARTE.

POD DACHEM.

Z angielskiego.

2 (Dokończenie).

Gdy zegar na pobliskiej wieży wydzwonił dziesiątą, Mr. Breeze dosłyszał obce niepewne kroki, zbliżające się do drzwi. Zerwał się, i otwierając, ujrzał ze zdziwieniem chłopaka z drukarni, ze zwojem odbitek w ręku.

— Jakże się tu dostałeś? — zagadnął go redaktor niechętnie.

— W restauracyi powiedzieli mi, że pan redaktor tu mieszka, a stróż wskazał, na którem piętrze. Chciał się koniecznie dowiedzieć, co za wiadomość przynoszę, ale odemnie się nie dowie, oho!

— Pocóż u licha przyszedłeś? — naglił Mr. Breeze niecierpliwie.

— Metrampaż chciał koniecznie wiedzieć, czy te poprawki to pan redaktor robił; reporter, co tę wiadomość przyniósł, twierdzi, że ma ją z pierwszej ręki; ale jeżeli redaktor poprawił, to chyba lepiej wie od niego.

Przystąpił do stołu i odwijając kartkę, wskazał naznaczony ustęp. Mr. Breeze miał już powiedzieć, że jakaś tam wiadomość reporterska i jej korekta do niego nie należy, gdy zwróciła uwagę jego dziwna poprawka. Ustęp brzmiał:

„Zdaje się, że osławiony Jim Bodina, bardzo potrzebny komitetowi. Czujności, ten sam Bodine, który dotąd ukrywał się tak skromnie, teraz poprostu prowokował pościgi. Wczoraj wieczór dwóch oddzielnych świadków widziało go na Sacramento Street; mieli zamiar iść jego tropem, ale w jednej z bram przepadł bez wieści“. Słowa „Sacramento Street“ były zamienione na „Sancelito Strand“. Poprawka była nie jego ręki, pismo naśladowało druk. W redakcyi nikt oprócz metrampaża nie widział odbitek; poprawka mogła więc pochodzić tylko z ręki sąsiadki, która, podczas gdy Mr. Breeze wybiegł na odgłos dzwonu alarmowego, pozostała sam na sam z papierami.

Oczywisty cel poprawki był, zwrócić uwagę ścigających tego „Jima Bodine“ z Sacramento Street na wybrzeże Sancelito. Ulica pod jego oknami nosiła tę nazwę, wspomniana brama mogła prowadzić do jego domu. Poprawki świadczyły o bystym, jasnym umyśle kobiety. Mogła mieć stosunki z tymi zrozpaczonymi ludźmi, na których urządzał obławę Komitet czujności. Zresztą jej zamiar uratowania tego człowieka nie był bardziej bezprawny, niż uchwycenie go przez samozwańczych stróżów bezpieczeństwa. Prawda, że mogła zwrócić się wprost do niego, a nie ruszać papierów — ale może myślała, że on bądź co bądź spostrzeże te słowa i zrozumie je, jako milczące wołanie o litość.

Mr. Breeze działał zawsze szybko pod pierwszem wrażeniem. Dopisał na marginesie „Drukować podług korekty“ i wysłał chłopca, mówiąc mu na pożegnanie:

— Poprawki są całkiem w porządku.

Poprawiona wzmianka nie wzbudziła wiele zajęcia, wobec samobójstwa więźnia komitetu, który mógł dużo powiedzieć o innych zbrodniarzach. Mr. Breeze nie mógł dowiedzieć się nic bliższego o tym Jim Bodine, bo jego poprawka została przyjęta jako wyższa, tajemnicza znajomość sprawy, co uniemożliwiło mu stawianie pytań.

Miał jednak zamiar zażądać bliższych wyjaśnień od Roberta i w tym celu nawet wcześniej powrócił do domu. Jakież było jego zdumienie, gdy zastał swój korytarz zarzucony nowym jakimś bagażem z pozwijanych płacht i grubych worków, używanym przez dobywaczy złota. Zrobiło mu się jakoś niemiło, trzasnął więc za sobą drzwiami i zapalił lampę. Z poza drzwi bocznych dolatywały go liczne głosy i śmiech męski; ktoś dowodził, że musi wejść do pokoju Mr. Breeze; inni starali się powstrzymać go od tego. Nareszcie usłyszał głośne pukanie.

Mr. Breeze wpuścił dwóch nieznajomych. Jeden z nich wysunął się naprzód, słaniając się i wyciągając rękę. Miał piękną twarz i postawę, pomimo widocznego pijaństwa. Ścisnął rękę redaktora i rozglądając się po pokoju, zaczął rozprawiać.

— Mówiłem im, że muszę wejść i powiedzieć „jak się masz“ człowiekowi, co się opiekował moją kobietą i dzieciakami i działał jak „biały“. Mówiłem mamie: Jeżeli on jest wielkim panem, to i ja nim być potrafię: umiem dać uścisk za uścisk i strzał za strzał. I oto jestem. To mówiąc nieznajomy usiadł nieproszony.

— Przyznam się jednak — odparł Mr. Breeze — że dotąd nie mam pojęcia, z kim rozmawiam.

— Tak jest — zaczął drugi człowiek, głosem kłótliwym, patrząc z uwielbieniem niemal na swego towarzysza. Ja mu to zawsze mówię. Skąd ludzie mogą wiedzieć, że to ten sam Jim, co zastrzelił Kernela Baxter i tych trzech Czujnych z Mariposa na tamten świat wyprawił? Nikt go nie widział, a chcą go złapać, bo się boją jego zawadyackich wąsów. A ten oto mężczyzna jest pismakiem w jakiejś gazecie i pisze, co mu każą, a że siedzi tu pod dachem obok twojej żony i drobiazgu, cóż może wiedzieć o tobie?

Mr. James Bodine przyjął te przemowę przyjaciela z pogardliwym uśmiechem. Jego zuchwałe, świecące oczy zdawały się szukać w pokoju jakiejś innej zabawy oprócz towarzyszy.

— Zdaje mi się, że to ten sam pokój, co miał być urządzony na nasz klub pokerowy. Paru nas było do tego. Mógł być szalony interes, pod samym dachem, tu policya nie sięgnie. Ale pies gospodarz przestraszył się tych łotrów Czujnych, co się uwzięli na wszystkie zabawy, godne gentlemana. Cóż, panowie, prawda, że jakoś dłuży się czas między napitkami?

Obejrzał się znacząco. Mr. Breeze zachowywał spokój, a nawet uprzejmość, tylko przez wzgląd na biedną żonę w pokoju obok.

— Lękam się, że tutaj nic nie przypomni panu klubu, nawet whisky. Jestem człowiekiem pracy, używam tego pokoju tylko jako sypialnię, i nigdy nie miałem sposobności przyjmować w nim nawet najbliższych przyjaciół. Jednak bardzo mi jest miło, że odrobina mojego wolnego czasu przydała się, aby dzieciom pańskim rozweselić nieco samotność.

Mr. Bodine wstał z afektowanem ziewnięciem i zwracając ciemniejące oczy na młodego człowieka, rzekł:

— Spełniłem dżentelmański obowiązek wobec dżentelmana. Teraz nic nie winniśmy sobie nawzajem. Więc żegnam!

Zaśmiał się rubasznie, kiwnął głową i zatoczył się na korytarz, a stamtąd do pokoju.

Towarzysz spoglądał za nim z miną protekcyonalną, potem przymknął drzwi i przybliżając się do redaktora, szepnął z zakłopotaną poufałością:

— Pan go widział w najgorszej chwili. Wypił za dużo, ta nowina całkiem mu w głowie przewróciła.

— Co za nowina? — zapytał Breeze.

— O samobójstwie Jack'a Irlandczyka!

— Czyż to był jego przyjaciel?

— Przyjaciel? — zakrzyknął obcy, przerażony samą myślą. — Ależ to był jedyny człowiek pod słońcem, co chciałby Jima powiesić! Teraz, gdy on się zabił, Czujni nie mają żadnego dowodu przeciw Jimowi. Chciał teraz zostać i rozprawić się z nimi, ale my go wyekspedyujemy tym okręcikiem, co stoi na tamtym końcu zatoki. Ucieszył się strasznie nadzieją wolności i spił się z radości, bo to widzi pan, jak kto przez całe tygodnie chować się musi — część czasu w tym pokoju a część w porcie, gdzie Czujni strażują, żeby nikt z zatoki bez ich pozwolenia nie wyjechał...

— Jakto w tym pokoju? — przerwał Breeze.

— Ano tak! Wchodził, jak pan wyszedł, wynosił się, zanim pan wrócił, a żona cały czas chodziła tam i napowrót i straż pełniła. Ją to zabijało, bo nie do tego wychowana, ale Jim nic sobie nie robił: miał dwa rewolwery i chciał drogo życie sprzedać tym z Komitetu. Na szczęście koniec z tem i wszystko będzie w porządku, jak go raz już wsadzę na okręt.

— Robert znał więc sprawę i był przyjacielem Jima?

— Robert wiedział o wszystkiem. Jego żona służyła u żony Jima, jak jeszcze była w domu, na południu. Bo też to dziwne, Mr. Breeze, że taki człowiek, jak Jim, co strzela celnie, jak nikt drugi, i zna wszelką zwierzynę, żeby ten Jim nie miał ani jednego przyjaciela oprócz mnie i żony. Tak! Bo i pan do niego nie przylgnął: Widziałem to zaraz!

Mr. Breeze patrzał ciekawie na mówiącego. Ten gminny człowiek, którego w pierwszej chwili wziął za wspólnika Jima, miał pewną powagę, która nakazywała szacunek. Patrząc w jego okrągłą, ospowatą twarz, zdawało się Brezemu, że widzi ten sam wyraz poświęcenia, co w delikatnych rysach żony. Odrzekł więc cieplej:

— Ale jeden taki wystarcza.

— Ja nie taki, jakim być powinien. Pan zresztą nie wie, kto ja jestem. Nazywam się Abe Shukster, pochodzę z jednej z największych farm w Petahuma. Przed rokiem jeszcze byłem bogaty, aż Jim narobił sobie kłopotu i musiałem płacić jego długi, nieprzyjaciół, a jak jeszcze ten okręt zapłacę, to będę miał kieszeń spłukaną do czysta. Zostanie mi szałas w Petahuma, a może pan nas kiedy odwiedzi, jak Jim wróci?

— Zapewne żona i dzieci jadą z nim razem?

— Nie! On chce, żeby przyjechali później! Ale to nic nie szkodzi, bo mogą mieszkać w Mission, kiedy się Czujnym odechciało dom ich zburzyć. Żegnam Mr. Breeze!. Jedziemy przed świtem. Żałuję, że pan nie widział Jima w dobrym stanie.

Silnie uścisnął rękę Breeza i wysunął się na korytarz. Mr. Breeze wahał się, czy ma pożegnać rodzinę jakoś cieplej w jej własnym pokoju. Wstrzymała go myśl o sąsiadce, która snać umyślnie nie weszła razem z mężem. Zresztą czyż miał prawo nazywać się jej przyjacielem? Obok poświęcenia tego prostego człowieka, jego dobroć dla dzieci wydawała się śmieszną.

Położył się spać dość niespokojny. W nocy słyszał przyciszone kroki na korytarzu. Chciał wstać i pożegnać się jednak z uciekającymi, ale sen omamił go i pierzchnął dopiero, gdy słońce było już wysoko.

Breeze zerwał się, by wyjrzeć na korytarz. Cicho było zupełnie, przez otwarte drzwi bocznych pokoi strumienie światła zalewały przejście; w pustych kryjówkach nie pozostał ani ślad mieszkańców. Wracając, spostrzegł pod drzwiami znajomą drewnianą lalkę i kartkę, włożoną w jej ręce. Kilka słów ołówkiem: „Niech Bóg pana błogosławi za jego dobroć dla nas; przebacz mi, że ruszałam papiery. Wiedziałam, że pan to spostrzeże, zrozumie, dlaczego to zrobiłam, i pomoże nam tak, jak uczynił. Adieu! *Mama Bodine*“.

Mr. Breeze położył kartkę; zakrawało to na ironię. Jak mało zrobił w porównaniu z oddaniem się tej słabej kobiety i poświęceniem tego szorstkiego przyjaciela! Jak opuszczonem zdawało się to gniazdo pod dachem, co kryło przez tyle tygodni winę i niewinność, wstyd i cierpienie!. W nocy nawet nadsłuchiwał, czy nie doleci go szczebiot dziecięcych głosików.

Jednego wieczora spotkał w bramie Roberta i prędko zagadnął:

— Cóż, wydostał się?

Roberts zaklął przeraźliwie i mruknął:

— Tak, on się wydostał, doskonale.

— Żona jest przecie przy nim?

— Nie! Nigdy chyba nie będą już razem na tym świecie; a jeżeli się zejdą na tamtym, to ja tam iść nie chcę!

— Czyżby umarł?

— Umarł? Tacy nie umierają. — Poczem powoli a dobitnie wycedził:

— Ten pies uciekł z inną kobietą, co była na okręcie i zostawił na lodzie wyryta Shuckstera.

— A żona i dzieci?

— Shuckster sprzedał swój szałas w Petaluma i zapłacił im drogę do Stanów. Dobranoc!

Z sali sądowej.

Lwów, 28. października.

(*Agent emigracyjny*).

Kto nie zna nazwiska Nodarich? Obiły się one echem klęsk w naszym kraju, masową emigracyą ludu poza morze. Bieda, spowodowana klęskami elementarnemi i innemi, więcej administracyjnej natury, nędza ekonomiczna — były podkładem, na którym bracia Sylwiusz i Lodovico Nodariowie budowali gmach własnego szczęścia, własnej fortuny. Z Koliny, gdzie prowadzili interesa na własną rękę — prowadzili olbrzymią akcyę emigracyjną. Od roku 1897

Nowo otworzona znana ze swej dobrej kuchni Restauracya w Pasażu Mikolascha L. ORŁOWSKIEGO *Przyjmuje wszelkie zamówienia na: wesela, bankiety i zebrania towarzyskie od 10 do 500 osób.* Obiady Couvert'y z 6 dań po 1 zł. 10 ct. Osobne pokoje dla mniejszych towarzystw. Abonament miesięczny do domu 3 dań 18 złr. — *Koncert muzyki wojskowej.*

zaś, poczęli działać jako subagenci olbrzymiego Towarzystwa Liguryjsko-amerykańskiego, trudniącego się przewozem morskim i lądowym

Działalność ich nie miała wykraczać poza granice państwa włoskiego — w Austryi zaś specyaliści mieli zakazaną akcyę. Mimo tego przełamali kordony i rozpoczęli zgubną akcyę, która najobfitsze wydała owoce w Galicyi i Krainie, poza tymi zaś krajami sięgała również na Bukowinę, Węgry, Dalmacyę, Pobrzeże...

Siecią intryg przy pomocy pism, broszur i listów, oplątali umysły ludu, zachęcając do emigracyi za morze. Mieli do pomocy całą falangę urzędników-agitatorów, którzy przebiegali kraje, agitując słowem i pismem. Jednym z takich był Bolesław Węckiewicz, który przeniósł się później do Ameryki, ażeby stamtąd działać korespondencyami na umysły ludu w kraju, innym znowu, który w rezultacie dostał się w ręce władzy, był Bazyli Sidelnik, syn chłopa ruskiego.

Ten ostatni rozwinął na polu Nodarich tak skuteczną działalność, że wkrótce przyjęli go nawet na wspólnika.

Jak świetne robiono interesa — przykładem sam właśnie Sidelnik. W r. 1895 biedakiem przybył do Udine, dziś zaś pan całą gębą, człowiek zasobny, mimo, że pieniędzy nie szczędził wcale, a nawet bardzo kosztowne prowadził życie. Od czasu przybycia jego do agencyi, operacye jej wzrosły znacznie.

Prowincye austryackie, wyżej wymienione — zasypane zostały odezwami we wszystkich językach, zachęcającemi do emigracyi. U nas całą forsę zużyto na powiaty: husiatyński, krakowski, tarnopolski, buczacki, krośnieński, trembowelski i rohatyński. Odezwy, pisane w duchu jak najbardziej przystępnym, zawierały prócz tego dokładny rozkład jazdy koleją i statkami, wraz z podaniem ceny przewozu. Odezw tych nie wysełano tylko na żądanie, ale otrzymywali je naczelnicy i sekretarze gmin, zdarzało się czasem, że wsie całe bywały formalnie zasypywane, otrzymywane pisma stawały się przedmiotem komentarzy i wieczornych narad i rozmówek, a gdy lody stajały, grunta przechodziły w żydowskie ręce, setki rodzin ruszały w nieznaną drogę, po lepszą dolę.

A równocześnie prawie z odezwą wchodził do chaty płatny przez agencyę agitator i gadaniem swojem dolewał oliwy do ognia. Firma Nodarich płaciła po królewsku, 5 zł. od osoby, która przez Udinę puszczała się za morze. Jeden z takich agitatorów, niejaki Mikołaj Krukowski, który działał w powiecie horodeńskim, przywiózł w r. 1900 do Udine partyę, od której Nodariowie zapłacili mu tytułem prowizyi 4.000 kor.

Tak to handlowano ludzką dolą. Nie pomogły zakazy rządu tutejszego, nie pomogła ingerencya rządu włoskiego. Nodariowie coraz szersze zakreślali koło swoim zabójczym operacyom.

Kraje zamorskie, legendowa „Hameryka“ wyrastała w drukowanych pisemkach i przybierała kształty raju, gdzie nie potrzeba prawie pracować, a ma się w bród wszystkiego.

Akcya Nodarich skierowywała partye w rozmaite strony, w miarę otrzymywanych instrukcyj.

Gdy w r. 1896 i 1900 wysełano lud do Ameryki, pojawiły się odezwy, w których dawano do zrozumienia, że dla każdej rodziny emigrującej do Parany w Brazylii, ma być wyznaczonych 100 morgów ziemi pod uprawę, oraz potrzebne narzędzia, za które nie potrzeba uiszczać żadnej zapłaty.

Obietnice te były naturalnie tylko obietnicami. Według sprawozdania bowiem austro-węgierskiego konsulatu w S. Paolo, rząd brazylijski nie wydziela nigdy terenów cudzoziemcom, lecz wysyła ich wszystkich do robót przy plantacyach kawy w głąb prowincyi. Gdyby zaś który nie chciał się udać do tych robót, musi pozostać w S. Paolo, gdzie go czeka nędza.

W nader czarnych barwach malują następnie sprawozdania dolę emigrantów galicyjskich i węgierskich.

Emigranci ci, mianowicie bądź to dla nieznajomości języka krajowego, bądź też skutkiem niezwykłych upałów i ciągłego zmieniania przez właścicieli ich miejsca pobytu, wiedli życie koczownicze, przechodząc z miejsca na miejsce. Poniewierka i niedostatek demoralizowały ich, rozluźniały się związki rodzinne: mąż porzucał żonę, rodzice dzieci. Instynkt samozachowawczy opanowywał wszystkich. Szczególnie nędzne życie wiodły kobiety. Brak środków do życia popchnął je na drogę występku.

Od r. 1897 Nodariowie skierowali przy współudziale Sidelnika akcyę emigracyjną także do Argentyny, a równocześnie zarzucili rozmaite prowincye odezwami, w których również obiecywali bezpłatny transport aż na miejsce i zawiadamiali, że rząd argentyński zupełnie bezpłatnie wydziela emigrantom tereny, względnie daje pozwolenie na ich używanie za opłatą ratalną w kwocie 3 zł. za jeden morg pola.

Również bardzo ponętnie przedstawiali stosunki zarobkowe w Argentynie. Według brzmienia tych odezw, rolnicy w Argentynie otrzymują wikt, mieszkanie i miesięcznie 60 do 100 kor., człowiek nieżonaty, bezdzietny, wikt, mieszkanie i do 150 kor. miesięcznie; rzemieślnicy prócz wiktu i mieszkania od 5 do 13 kor. dziennie; kucharze i kucharki 50 do 120 kor. miesięcznie.

Tego rodzaju obietnico mogły chyba podziałać na fantazyę ludu. A było tych sposobów podniecania — krocie. I tak w Galicyi n. p., znany był w każdej prawie chacie list, puszczony drukiem w obieg przez Nodarich, — pewnego gospodarza, który osiedlił się w Argentynie. Zawiadamia on w nim mianowicie swoich krewnych, osiadłych w Galicyi, że ktokolwiek się osiedli w Argentynie — otrzymuje obszar gruntów, na którym można by wystawić nawet dziesięć gospodarstw. Wkrótce zostaną utworzone nowe osady dla stu tysięcy rodzin, gospodarz ów namawia więc swoich krewnych, by czemprędzej sprzedali swoje grunta i jechali do Argentyny, naturalnie drogą na... Udine.

I te wszystkie wiadomości co do Argentyny — okazały się później mylnemi. Jak to bowiem wynika ze sprawozdań odnośnych konsulatów, którym poruczono zbadać sprawę — rząd tamtejszy nie był bynajmniej skłonnym do udzielania daremnie gruntów, tem mniej zaś do zaopatrywania osadników w bydło i narzędzia. Do tego klimat jest tam w najwyższym stopniu niezdrowy dla naszych emigrantów. Ci, którzy się tam osiedlili — ginęli w strasznej nędzy.

Taką samą akcyę kłamliwą prowadzili Nodariowie i co do Kanady. Łudzili lud obietnicami, wydzierali ostatni grosz na przewóz i informacye a potem nie troszczyli się już o to, jaką śmiercią przyjdzie zginąć emigrantowi na obcej ziemi.

Prokuratorya państwa w Gorycyi, oskarżyła też na podstawie powyższych faktów Sylwiusza Nodariego i Bazylego Sidelnika o przekroczenie z § 1. i 2. ustawy z 21 stycznia 1897 Dz. u. p., popełnione przez to, że rozsiewaniem fałszywych wersyj, nakłonili lud do emigracyi, nadto zaś oskarża ich o współwinę w zbrodni, dokonanej przez to, że za pomocą listów i druków udzielali informacyj co do sposobów odbycia podróży i przekroczenia granicy, czem dopomagali licznym osobnikom do uchylenia się od służby wojskowej.

Proces rozpoczął się dzis rano we Lwowie przed zwykłym trybunałem, który został delegowany do przeprowadzenia tej sprawy.

Przewodniczy radca Giżowski, jako wotanci zasiadają radcy Philip, Nahlik i Wierzbicki. Oskarża prokurator Leżański, bronią: Nodariego dr. Luzziatto z Gorycyi i dr. Al. Lisiewicz, Sidelnika dr. Solański.

Proces toczy się w języku bądź to włoskim, bądź to niemieckim. Oskarżony mówi tylko po włosku, a odpowiedzi jego tłumaczy na niemieckie p. Skirmunt, który zasiada jako tłumacz sądowy. Języka polskiego prawie nie słychać, chyba pomiędzy publicznością.

Dr. Luzziato włada językiem włoskim i niemieckim.

Pierwszego przesłuchiwano Silvia Nodariego. Jest to człowiek liczący lat 43, brunet, o ruchach namiętnych południowca. Ubrany w nader elegancki strój marynarkowy i całkiem nowe lakierki.

Na pierwsze pytanie: „czy poczuwa się do winy“ — podskakuje z ławy i gwałtownie przeczy.

Głównym agentem był jego brat Lodovico, on zaś tylko pomagał jemu i czasami zastępował. Nie pisał wcale listów, ani drukował odezwy, bo prócz włoskiego nie rozumie innego języka. Firma miała do tego urzędników, którzy posiadali bezwzględne zaufanie.

Dr. Solański: W jakim stosunku do firmy pozostawał Sidelnik?

Osk: Był urzędnikiem firmy. Pobierał pięć lirów dziennie wynagrodzenia.

Co do niego zeznaje dalej, że był on angażowany specyalnie dla spraw polskich i jak każdy — cieszył się zaufaniem firmy.

Odnośnie do faktu, że przedstawiał emigrantom kraje zamorskie w barwach tęczowych, że oni na miejscu natrafiali na zupełnie odmienne stosunki, oskarżony tłumaczy się, że sprawa ta była pozostawiona agentom i że do niej się nie mieszał — ani kontrolował, co zawierają odezwy i broszury.

Nastąpiło przesłuchanie Sidelnika. Jest to człowiek młody, liczy bowiem dopiero 26 lat wieku.

Zeznaje początkowo w języku niemieckim. Do winy się nie poczuwa. Był urzędnikiem Nodarich i był przekonany, że to, co się dzieje, dzieje się za wiedzą i pozwoleniem władz. Asystował dwa razy przy transporcie emigrantów i nie widział, by władze austryackie przeszkadzały wychodźtwu. Zresztą Nodariowie, ani on, nikogo do emigracyi nie nakłaniali. Wysełano listy z informacyami tylko tym, którzy ich żądali. A przecież to chyba zbrodnią nie jest, że chłopu z Buczackiego pisało się, by jechał do Lwowa, Budapesztu i t. d., bo inaczej zgubiłby się on w drodze. Że przedstawiał w odezwach w barwnych kolorach tę lub ową zamorską krainę, to nie było jego winą. Taki miał rozkaz.

Przew.: Od kogo?

Osk.: Od mojego szefa.

Przew.: A kto był pańskim szefem?

Osk.: Właściwym moim szefem był Lodovico Nodari, Silvio miał specyalną misyę w biurze i specyalne obowiązki.

Dalej przedstawia osk. już w języku polskim, w jaki sposób dostał się do Udine. Było to w roku 1895, kiedy to odbywała się masowa emigracya ludu do stanu Parana, gdzie wychodźcy otrzymywali ziemię i nasienie. Emigrantami zajmowało się tutejsze Tow. św. Rafała, które zapewniło im wolny przejazd. Towarzystwo miało pod tym względem układ z Gavottim i z Nodarim z Udine. Kontrakt ten jednak z biegiem czasu został zerwany i Tow. znalazło się w smutnem położeniu, mając bowiem masę partyj, które domagały się przejazdu — nie wiedziało, co z niemi począć. Z jedną taką partyą, mimo zerwanego kontraktu został wysłany Sidelnik do Włoch i udało mu się uzyskać u Nodariego przejazd do Parany. To był jego pierwszy występ, który go zbliżył do Nodariego, z biegiem czasu zaś Nodari ofiarował mu miejsce korespondenta w swojem przedsiębiorstwie. Oskarżony twierdzi, że obejmując tę posadę, chciał przyjść swoim rodakom z pomocą, ażeby ich ochronić przed wyzyskiem agentur innych, które działały na rękę plantatorom kawy z St. Paulo w Brazylii. I tam bowiem skierowaną była emigracya, a ludzie, którzy tam się dostali — musieli pracować w plantacyach kawy, jak niewolnicy.

Przew.: Czy firma płaciła za podżeganie do emigracyi?

Osk.: Co się tyczy Galicyi — absolutnie za moich czasów to się nie działo — o innych zaś krajach nie wiem.

Przew.: Czy prócz pana i inni pracowali dla Galicyi?

Osk.: Tak jest, każdy miał pewien poruczony zakres działania. Ja miałem wydział polski.

Przew.: A kto się interesował treścią listów i odezw rozsełanych.

Osk.: Zawsze Lodovico Nodari, Silvio tylko niekiedy otwierał listy i oddawał nam w ręce z poleceniem, byśmy robili, co uważamy za stosowne.

Przew.: Z czyjego polecenia rozesłano po kraju druki ze szczegółowym opisem, jak długo trwa droga do Argentyny, że tam pieczone gołąbki same lecą do gąbki.

Osk.: Tego nigdy się nie pisało.

Przew.: A inne szczegóły co do pensyj, jakie pobierają kucharki etc.

Osk.: To robiło się na podstawie gotowych cyrkularzy.

Przew.: A przynależnym do wojska dawano instrukcye, jak się omija rozmaite formalności — że można inne nazwisko podstawić...

Osk.: Tego ja nie robiłem. O podobnych instrukcyach nie wiedziałem też nic, że istnieją.

Dr. Solański: Czy namawiał pan kiedy kogo do wyjazdu do St. Paulo?

Osk.: Nigdy.

Dr. Luziatto: Czy Silvio Nodari podpisywał własnoręcznie listy i adresy?

Osk.: początkowo podpisywał autografy, później jednak używało się pieczątki z podpisem „L. Nodari“. Przystęp do tej pieczątki był każdemu dozwolony.

Na tem o godzinie trzy kwadranse na 1-szą przerwał przewodniczący rozprawę do godziny 4-tej popołudniu.

Kronika miejscowa.

Lwów, 28 października.

Jutro:

— 29 października. Wtorek Narcyza b. Łonhyna m.

— Wschód słońca o godzinie 6 minut 47, zachód o godz. 4 minut 38.

Na pogrzeb ś. p. Zajączkowskiego — jak nam donoszą z Krakowa telegraficznie — udaje się do Lwowa między innymi wiceprezes Towarzystwa dziennikarzy polskich, p. Michał Chyliński.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza, pragnąc działalność swą rozszerzyć, przystępuje do wydawnictwa broszurek popularno naukowych, wydawanych staraniem krakowskiego oddziału Towarstwa. W ciągu roku ukaże się 8 książeczek. Cena każdej wynosić będzie 10 halerzy. Pierwsza książeczka wyjdzie już w listopadzie, a zawierać będzie opowiadanie o rozbiorach Polski pióra pani Maryi Wysłouchowej.

Habilitacya. Dnia 25 b. m. tj. w sobotę odbył się wykład habilitacyjny dr. Gońki, celem uzyskania *veniam legendi*. Prelegent mówił na temat: „O wskazaniach do wyjmowania zębów, według dzisiejszego stanu nauki“. Po ukończonym wykładzie powziął wydział lekarski jednomyślną uchwałę, by dr. Gońkę zamianować docentem dentystyki na tutejszym uniwersytecie i przesłał powyższą uchwałę ministerstwu oświaty do zatwierdzenia.

Obchody Kościuszkowskie. W sobotę wieczorem odbyła się uroczystość Kościuszkowska w rękodzielniczem stowarzyszeniu „Skała“. Uroczystość ta należała bezwarunkowo do najbardziej udatnych i podniosłych, na jakie w 84-letniej rocznicę śmierci narodowego wodza, miasto nasze się zdobyło. Po słowie wstępnem, wygłoszonem przez ks. kanonika Stopczyńskiego, nastąpiły liczne produkcye, wśród których

Oparta na długoletniej praktyce w Niemczech i we Francyi firma ogrodnicza

BRACI DROBNER

Lwów, Droga Sichowska 10.

wykonuje wszelkie roboty ogrodowe, zakładanie parków i ogródków, jakoteż pielęgnacyi tychże w miejscu i na prowincyi. Ceny przystępne

na prawdziwy poklask zasłużyły: śpiew młodego barytona Okońskiego, który pięknym swym głosem odśpiewał z całą miarą artystyczną kilka pieśni Müncheimora, Rubinsteina i. i., oraz „rzecz o Tadeuszu Kościuszce“ opracowana i wygłoszona z całą precyzyą przez profesora uniwersytetu Dembińskiego. Pozatem na korzystną wzmiankę zasługuje też śpiew p. Kratochwilowej, śpiew chóru stowarzyszenia, gra na skrzypcach p. Klauzeka, oraz końcowe przemówienie dyrektora „Skały“ Szeremety. W końcu dodać należy jeszcze, że na ekstradzie umieszczo wśród zieleni biust Kościuszki pod bardzo efektownie na kosach spiętym baldachimem. Publiczności zgromadziło się w sali tak dużo, że nie podobna było się swobodnie obrócić.

Wczoraj wieczorem urządziło znów obchód uroczysty w swoich lokalnościach (dawny dworzec kolei czerniowieckiej), stowarzyszenie Czytelni i wzajemnej pomocy fukcyonaryuszy kolejowych. Po zagajeniu, wygłoszonem przez profesora Majerskiego, odśpiewał bardzo udatnie chór stowarzyszenia „Pieśni Kościuszkowskie“. Nastąpiła deklamacya „Na gruzach“ Grudzińskiego, wygłoszona z całem zrozumieniem przez p. Panejkę, śpiew p. Wójcikiewiczowej, oraz gra na skrzypcach p, Bocheńskiego. Wieczór zakończono odegraniem III. aktu „Kościuszki pod Racławicami“. I tu zgromadziło się bardzo wiele publiczości.

Posady techniczne w magistracie. W służbie technicznej tutejszego magistratu wakuje kilka posad, a to: jednego starszego inżyniera, dwóch inżynierów w VIII randze, 3 adjunktów w IX. i 2 asystentów w X. randze.

O nadanie tych posad wniesiono w lipcu b. r. około 30 podań, z których jednak znaczną część cofnięto z powodu, że podania te nie mogły niezwłocznie być załatwione. Załatwieniem pozostałych podań zajmował się magistrat na onegdajszem posiedzeniu. Wychodząc z założenia, że służba techniczna miejska posiada pewne właściwości odrębne i wymaga pewnego obeznania się z miastem i jego stosunkami, postanowił magistrat posady wyższe nadać kandydatom, którzy w służbie gminy już pozostają, a to tem bardziej, że przyjmowanie na te stanowiska kandydatów obcych utrudniałoby awans dla młodszych urzędników technicznych miejskich.

W ten sposób obsadzono posadę starszego inżyniera, tudzież dwóch inżynierów własnymi kompetentami, a na jedną posadę adjunkta zaproponowano kandydata, nie będącego dotąd w służbie gminy. Dwie inne posady adjunktów i dwie posady asystentów, pozostawiono na teraz nieobsadzone dla braku kompetentów należycie ukwalifikowanych, na co się zgodzono tem łatwiej, że w obecnej chwili, gmina nie prowadzi żadnych większych robót. Natomiast jednak uchwalono jednego adjunkta awansować na inżyniera *extra statum*.

Powyższe propozycye magistratu przedstawione będą Radzie miejskiej w drodze regulaminowej do decyzyi.

Z Towarzystwa politechnicznego. Na zebraniu tygodniowem w środę dnia 30 b. m., odbędzie się dalszy ciąg dysputy nad ekonomicznemi uchwałami wiecu przemysłowego. Referentami będą pp. dr. Stesłowicz i dr. Gargas.

Koncert w „Sokole“. Wczoraj rozpoczął się sezon popisowych koncertów muzyk wojskowych, jakie odbywać się będą co niedzieli w „Sokole“. Zainaugorował go kapelmistrz 30 p. p. Roll z swoją orkiestrą. Inauguracya wypadła pod każdym względem wspaniale. Na doborowy program złożyły się utwory: Paderewskiego, Czajkowskiego, Noskowskiego, Griega i Waguera. Samo wykonanie było z całą precyzyą i miarą artystyczną przeprowadzone, do czego nas kapelmistrz Roll oddawna przyzwyczaił. Najbardziej podobały się fantazye „Lohengrina“ i „Mauru“, oraz Czajkowskiego „Serenade melancolique“, solo skrzypcowe, wykonane z całem poczuciem artyzmu przez p. Plecity. Publiczności było na koncercie dość dużo, ale wielka sala „Sokoła“ nie była szczelnie zapełnioną.

Nowe biuro w magistracie poczęło funguować przed trzema dniami. Jest to biuro dla załatwiania rekursów w sprawie opłat za wodę z wodociągów miejskich.

Wymiarem tego podatku na podstawie obliczeń Izby obrachunkowej zajmuje się departament VII. (podatkowo-egzekucyjny), który załatwia sprawy podatków państwowych i podatku gminnego czynszowego.

Zdawałoby się, że ze względu na podobieństwo podatku gminnego czynszowego i podatku wodnego, sprawy opłat wodnych przydzielone zostaną także temu departamentowi. Z niezrozumiałych jednak powodów zadecydowano, że ta sprawa, jako majątkowa należeć ma do departamentu I. (finansów miejsk.), chociaż wiele innych opłat, jak rzeźniane, cmentarne itp. tam nie należą. W ten sposób opłaty wodne w pierwszem stadyum (wymiaru) należą do jednego biura, w drugiem zaś stadyum (rekursy) do innego; urządzenie może pod słońcem jedyne.

Rzecz sama jednak na tem urządzeniu tylko zyskała. W departamencie I. utworzono dla spraw wodnych osobny oddział samoistny, w którym szefem, a na teraz także jedynym pracownikiem jest sekretarz p. Al. Ostrowski. Od kilku też dni nagromadzone setkami rekursy wodociągowe zaczynają odpływać wartkim potokiem załatwienia.

Inauguracya „Toynbehali“, tj. żydowskiego uniwersytetu ludowego, odbyła się w sobotę wieczorem w szczelnie zapełnionej sali wykładowej. *Gros* słuchaczy stanowiły panie i liczna drużyna kupiecka. Uroczystość zagaił akad. Bohrer, który wskazał na wielką potrzebę oświecania ciemnych mas żydowskich. Oświata i wiedza były zawsze dążeniem żydów — mówił p. Bohrer — to też żydzi tylko podejmują tradycyjne dzieło swych pracjców. Rabin dr. Gutman wygłosił bardzo przychylnie przyjętą mowę inauguracyjną, poczem p. Tendler odśpiewał kilka pieśni. Cała uroczystość trwała godzinę.

Kasa chorych wobec Rusinów. Wydział lwowskiej Kasy chorych postanowił wprowadzić u siebie ruskie druki i w tym celu wybrał komisyę, która ma tę sprawę jak najprędzej przez cały alembik władz przeprowadzić. Do komisyi wybrano pp. Hudeca, Woźniaka i Hankiewicza.

Nocleg w strasznym domu. Wostatnich dniach obiegła niektóre pisma lwowskie wiadomość o niezamieszkanym domu przy ul. Szeptyckich l. 21, w którym mają przebywać tajemnicze strachy, wypędzające stamtąd największych śmiałków. Jedno z pism tutejszych wzięło tę sensacyę na warstat i potrafiło ją tak rozdmuchać, że prostoduszna ludność ul. Szeptyckich i sąsiednich uległa formalnej panice i wśród najbliższych sąsiadów zaczarowanego domu zaczęto przebąkiwać, że należałoby się z tej dzielnicy „dla świętego spokoju“ wyprowadzić. Z tego powodu zebrało się wczoraj dwunastu techników i postanowiło dociec prawdy. Zakwaterowano się na noc do „strasznego domu“, oświecono go rzęsiście świecami, postawiono samowar i zaczęła się partyjka preferansa, a tymczasem w pobliżu tłum oczekiwał ze strachem jakiegoś nadzwyczajnego wypadku. Godziny mijały powolutku. Wreszcie wybiła 12, pora duchów. Tłum rozszedł się ze zgrozą, siedzący zaś w domu młodzi ludzie pili dalej najspokojniej herbatę. Tak przesiedzieli całą noc i przekonali się, że domu nie zamieszkują żadne duchy. Bajkę o strachu wymyślił ze złości na gospodarza były ozorca tego domu.

Towarzystwo łyżwiarskie wydało w tych dniach sprawozdanie wydziału za rok ostatni, z którego dowiadujemy się, że towarzystwo nadzwyczaj prędko wzrasta. Obecnie liczy przeszło 800 członków, a 32.393·21 koron. majątku. Dochodów i rozchodów było w ostatnim sezonie 26.547 koron. Walne zgromadzenie członków Towarzystwa odbędzie się w sobotę 9 listopada wieczorem w lokalnościach Tow. na Stawach Panieńskich.

Obłąkany oficyał. Pan Antoni D. przez długie lata był zajęty w jednem z biur namiestnictwa jako kancelista. Awans na oficyała przez długi czas był celem jego marzeń i westchnień. Nareszcie marzenie stało się rzeczywistością, p. D. został zrzeczywistym oficyałem. Od tego czasu wyrósł w swej fantazyi na bohatera i na rejestrach podpisywał się „Rudolf Held“. Wzbudziło to u bezpośrednich przełożonych p. D. nieufność co do stanu jego umysłu, ale puszczono mu to jeszcze płazem. Tymczasem p. D. w fantazyi swej coraz bardziej rósł, aż w sobotę rozpoczął „mianowania“ radców namiestnictwa, kładąc wszędzie podpis „Rudolf Habsburg“.

Bujnej fantazyi nieszczęśliwego oficyała położyła kres stacya ratunkowa, która w sobotę w południe zabrała p. D. z biura.

Świętokradztwo. Dziś rano około godziny 6 z kościoła OO. Franciszkanów skradziono 5 wotów, a mianowicie: srebrny łańcuszek, złotą spinkę i 3 srebrne serduszka.

Pierwsza w Galicyi cerkiew prawosławna, zbudowana kosztem funduszu grecko oryentalnego została wczoraj poświęcona. Cerkiew nowa, rozmiarami nie wielka, bo zaledwie 350—400 ludzi pomieścić może, znajduje się przy ul. Franciszkańskiej. Jest ona zbudowana z cegły i kamienia, w stylu bizantyńskim. Wnętrze świątyni nie jest jeszcze zupełnie wykończone. Stoi tylko wielki ołtarz i nad nim prześliczny ikonostas. Tuż za cerkwią wybudowano probostwo.

Aktu poświęcenia dokonał delegat czerniowieckiego arcybiskupa, archimadryta Mitrofos Kalinescu w asystencyi przybyłych z Czerniowiec radców konsystoryalnych (kanoników): D. Beżana, G. Hanickiego, A. Manasterskiego, oraz licznego duchowieństwa.

Po poświęceniu wygłosił długie kazanie na temat „spełniło się“ ks. kanonik Manasterski, poczem została odprawiona pierwsza msza w nowej świątyni. Podczas całej uroczystości śpiewał bardzo pięknie chór.

Wśród tłumów publiczności zauważyliśmy: wiceprezydenta namiestnictwa Lidia, radcę dworu Mauthnera, b. ministra barona Löbla, radcę policyi Szechtla, całą generalicyę z komendantem Fiedlerem, konsula rosyjskiego K. Kogalniczanu, sekretarza konsulatu rosyjskiego w Czerniowcach M. Dimitrowicza i profesora uniwersytetu, oraz dyrektora konserwatoryum z Jass T. Buradę.

Podczas całej uroczystości asystował honorowy batalion 24 pp. z sztandarem i orkiestrą, dając kilkakrotnie salwy. Podczas powrotu wojska do koszar odbyła się przed generalicyą defilada.

Uroczystość poświęcenia połączyła się wczoraj jeszcze z drugą uroczystością, włożenia przez archimandrytę Kalinescu tutejszemu kapelanowi wojskowemu i proboszczowi prawosławnemu ks. Mikołajowi Dymitriewiczowi odznaki kanonickiej, złotego krzyża z łańcuchem. Dymitriewicz został mianowany przez arcybiskupa „stauroforem“.

Po ukończeniu uroczystości odbyło się na probostwie przyjęcia na przeszło sto osób.

Magistrat lwowski ogłasza, co następuje: Ze względów bezpieczeństwa publicznego podaje magistrat do powszechnej wiadomości, że psom, wypuszczonym na ulicę w czasie obowiązkowego nakładania kagańców ma się nakładać tylko takie kagańce, których dostatecznie gęsta siatka także z przodu ochrania szczęki i uniemożliwia chwytanie zębami i kąsanie.

Wszystkie zaś psy zaopatrzone w kagańce nieodpowiednie dozwalające kęsanie będą łowione tak samo, jak psy wolno biegające bez kagańców i bezzwłocznie zniszczone, a wykraczający przeciw powyższemu nakazowi będą pociągani do odpowiedzialności w drodze karno-sądowej.

Z powodu, że wścieklizna u psów dotychczas nie wygasła, utrzymuje magistrat swe rozporządzenie z d. 16 czerwca 1900 republikowane obwieszczeniem z d. 31 maja 1901 nadal w mocy obowiązującej.

P. A. Kliszewskiemu, sympatycznemu artyście naszej sceny, urządziło ruskie kółko amatorskie, którego jest reżyserem, owacyę połączoną z bankietem. Ofiarowano mu garnitur złotych spinek z brylancikami z napisem „sezon 1900/1901“.

Karambol. Dziś przed południem jechał galopem oddział furwezów pod komendą rotmistrza. Naprzeciw jechał wóz, przywożący do miasta mleko wiejskie. Jeden z wozów wojskowych z impetem wpadł na wóz z mlekiem, przewrócił go, połamał dwa koła, i znaczny obszar placu koło starej rzeźni odrazu był zalany mlekiem. Poszkodowany mleczarz udał się do komendy z żądaniem odszkodowania.

Naczelnik miejskiej Izby obrachunkowej, p. Jaworski, wniósł podanie o przeniesienie go w stan stałego spoczynku, z powodu długotrwałej i ciężkiej niemocy fizycznej.

Na opróżnić się mającą w ten sposób posadę ma być rozpisany konkurs wewnętrzny, jeżeli Rada miejska na ten wniosek prezydenta miasta się zgodzi.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr +11° R.

Kronika policyjna. W ulicy Blacharskiej pod l. 8. dostał się wieczorem jakiś rzezimieszek do piwnicy i rozbiwszy siedm przedziałów piwnicznych, wypuścił panu Władysławowi Uścieńskiemu beczkę wina na ziemię. Był to prawdopodobnie akt zemsty za wydalenie stróża ze służby, przez jednego z lokatorów domu. — W kawiarni „Edison“ przy ulicy Karola Ludwika skradziono wczoraj p. Maksowi Nassowi zarzutkę letnią bronzową. — Chaim Töpfer, terminator piekarski, skradłszy swemu majstrowi Abrahamowi Nase zegarek i 2 kor. 30 h. gotówką zbiegł z warstatu i zniknął bez śladu. — Do mieszkania p. Cislów przy ul. Piekarskiej pod l. 9 dobrał się wczoraj w południe jakiś rzezimieszek i skradł czarny pulares z kwotą 10 kor trzy srebrne łyżki, złotą broszkę ze szmaragdem, złotą branzoletkę i liczne inne drobiazgi

Kronika krajowa.

Wiadomości kościelne. Archidyecezya lwowska obrz. łać. Dziekanem *ad interim* brzeżańskim zamianowany został ks. Jan Zagórzyński, proboszcz w Podwysokiem. Administratorem w Kozowy ustanowiony został ks. Tadeusz Siatecki, tamtejszy wikary. Instytucyę kanoniczną otrzymali: ks. Maryan Szamota na Koziów, a ks. Michał Lachiewicz na Powitno. Konkurs na opróżnione probostwo w Kozowy ogłoszony do 15 grudnia br.

Dyecezya tarnowska obrz. łacińskiego. Prezentę na probostwo w Baranowie otrzymał ks. Jan Solak, dotychczasowy wikary w Mszanie. Odznaczony *expos. canon.* ksiądz Józef Wirmański, proboszcz w Barcicach.

Egzamin konkursowy zdali księża wikarzy: ks. Jan Florek z Ropczyć, ks. Franciszek Miklasiński z Nowego Sącza, ks. Szczepan Tabaszewski z Czechowa, ks. Wojciech Zabawiński z Jurkowa.

Cieszyn, 26 października. Stowarzyszenie nauczycieli wiejskich szkół Księstwa cieszyńskiego w Cieszynie wydało własnym nakładem „Kalendarzyk ochrony zwierząt na rok 1902“. Ze względu na to, że to polskie wydawnictwo jest pierwszą próbą tego rodzaju, jak niemniej ze względu na szlachetny cel, mający na oku ochronę zwierząt i podniesienie poziomu moralności młodzieży i ludu wiejskiego, zasługuje ono na wszechstronne poparcie najszerszych warstw społeczeństwa. Cena egzemplarza wynosi 20 h., przy zamawianiu większych ilości daje się odpowiedni rabat. Zamówienia przyjmuje firma Kutzer i Sp. w Cieszynie.

Stanisławów, 25 października. Mieliśmy tu kilku gości, w charakterze urzędowym. Bawił mianowicie w zeszłym tygodniu u nas radca sanitarny, dr. Barzycki ze Lwowa, który badał zarządzenia w powiecie i w mieście z powodu epidemii szkarlatyny, oprócz tego zaś przybył z Wiednia delegat ministerstwa sprawiedliwości, dr. Graubart, na lustracyę sądów tutejszych, a radca Wydziału krajowego, p. Mihalczewski na szkontro tutejszego Wydziału powiatowego. Radca Mihalczewski jest specyalistą od Knihynina. Sprawa przyłączenia tych naturalnych przedmieść stanisławowskich do naszego miasta, jest mu wybornie znana, bada ją bowiem od lat dziesięciu, może zatem już także przyszedł do przekonania, że połączenie tych trzech gmin w jedną, jest koniecznością dalszego prawidłowego rozwoju miasta.

Jest ono niezbędne i dziś czy jutro musi przyjść do skutku, nie należy zatem dążeniom do zawarcia tego naturalnego związku kłaść przeszkód, ale przeciwnie, do przyspieszenia tego aktu dopomódz. Sprawa ta ciągnie się zbyt długo ze szkodą dla żywotnych interesów mieszkańców zarówno miasta, jak obu Knihyninów. Radca Mihalczewski mógłby istotną położyć dla Stanisławowa i dla kraju zasługę, jeżeliby sprawę połączenia tych gmin, faktycznie już połączonych, skutecznie przeprowadził.

Zarząd naszego miasta zdaje się już obecnie także skłaniać do myśli połączenia się z Knihyninami i zamyśla już teraz, w przewidywaniu znacznego przy-

postu mieszkańców, kreować posadę trzeciego lekarza miejskiego, dotychczas liczy bowiem Stanisławów wraz z wojskowością 30.000, po połączeniu się zaś z Knihyninami liczyłby 47.000 ludności i byłby wówczas istotnie trzeciem miastem w Galicyi.

[illegible] 26 października. W sali Sokoła wczoraj [illegible] rocznicę zgonu Kościuszki odbył się uroczysty wieczór. Sala była szczelnie wypełniona publicznością. Mnóstwo pań, liczne mundury sokole. Na podyum, wśród zieleni, popiersie bohatera w sukmanie. Wieczór zagaił druh W., poczem nastąpiły produkcye zastępu sokołów na poręczach i drążku. W części wokalnej wzięli udział członkowie Towarzystwa muzycznego z p. Issakowiczem, w części muzykalnej dyrektor Kołaczkowski.

Olbrzymi proces rozpocznie się w tych dniach przed tutejszym sądem przeciw lichwiarzom, którzy w swe sieci wplątali porucznika Coudenhove (brata namiestnika Czech). Przed sądem staną żydzi z Zaleszczyk: Kohn, Lamm, Hornig i kilkunastu towarzyszy, którzy operowali na skórach oficerów na 1000 procent.

D. 5 listopada, na dochód biednych, staraniem p. Zawadzkiej, w sali „Sokoła“, odbędzie się koncert i przedstawienie amatorskie. Biorą udział pani M., panna Land., Issakowicz, Kołaczkowski. „Sokół“ będzie elektrycznie oświetlony.

Z armii: Pułkownik Franciszek Michniowski, komendant 36 p. p. obr. kr. w Kołomyi otrzymał order żelaznej korony III klasy.

Rękopisów drobnych redakcya nie zwraca.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy posyłać pod adresem: *Redakcya Słowa Polskiego*, Lwów, zaś listy tyczące się *prenumeraty, ogłoszeń,* odbioru pisma i t. p. pod adresem: *Administracya Słowa Polskiego*

Na wszelkie zapytania odpowiadamy tylko po otrzymaniu 10 hal. marki lub karty korespondencyjnej.

Naszych prenumeratorów prosimy, aby przy zamówieniach podawali wyraźne i dokładne adresy. Przekazy pocztowe otrzymujemy zwykle trzeciego dnia, przy reklamacyach prosimy to uwzględnić.

Reklamacye gazet nie podlegają opłacie pocztowej.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy, Prosimy umawiać się o nie *wprost z administracyą przy ulicy Chorążczyzny l. 17. Telefon 541.*

Zwracamy uwagę czytelników naszych na *Gazetę świąteczną,* która wychodzi we Lwowie w niedzielę o godz. 8 r., *a na prowincyę* dochodzi *w poniedziałek* rano, zatem w dniu, w którym nie ma innego *polskiego czasopisma politycznego.*

Warunki prenumeraty w ogłoszeniach.

„Ilustracya Polska“ komunikuje: 1) Nowi, t. j. przybywający od listopada, abonenci otrzymają bezpłatnie wszystkie numery wrześniowe i październikowe.

2) Od połowy listopada *Ilustracya* zaprowadza dział mody, modele paryskie.

Komisya lekcyjna słuchaczów wydziału filozoficznego uniwersytetu we Lwowie, pozostająca pod naczelnem kierownictwem prof. dr. Twardowskiego, poleca kwalifikowanych korepetytorów i nauczycieli domowych. Zgłoszenia ustne przyjmują członkowie komisyi codziennie (nie wyłączając niedziel i świąt) na uniwersytecie, I. piętro, sala VIII., między 12—1. Adres: Komisya lekcyjna słuchaczów wydziału filozoficznego, Lwów, uniwersytet.

Na sprawienie maszyn dla 2 nowych pracowni krawieckich w Śniatynie, otwartych przez robotnicę i robotnice tamtejsze, nadesłał do nas p. W. D. ze Śniatyna 2 korony. Zarząd pracowni zechce nam łaskawie podać swój dokładny adres.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

W poniedziałek 28 bm. „Bogaty wujaszek“, komedya w 4 aktach Karola Karlweisa. Występ K. Kamińskiego.

We wtorek 29 b. m.: po raz drugi: „Kierownik szkoły“, komedya w 3 aktach O. Ernsta.

We środę 30 b. m.: „Złoto runo“, dramat współczesny w 8 aktach Stan. Przybyszewskiego, występ p. Kazimierza Kamińskiego.

We czwartek 31 bm. po raz trzeci: „Kierownik szkoły“, (Flaschmann als Erzieher), komedya w 3 aktach Ottona Ernsta, tłómaczył M. Sachorowski.

W piątkek 1 listopada wyjątkowo o gdzinie 3 popołudniu: „Popiel i Piast“, tragedya w 5 aktach Romanowskiego

W piątek o godzinie 7½ wieczorem: „Łapownicy“, komedya w 5 aktach Aleksandra Ostrowskiego; ostatni występ Kazim. Kamińskiego.

W sobotę 2 listop. po raz pierwszy: „Młynarz i jego córka“, dramat w 5 aktach w 9 obrazach Ernsta Rapaucha. Obraz I. Mieszkanie Brünigowej. Obraz II. „Gra na flecie“. Obraz III. „Pieśń wieczorna“. Obraz IV. „Złe duchy“. Obraz V. „Opowiadanie grabarza“. Obraz VI. „Widma“. Obraz VII „Kukułka prawdę wróżyła“. Obraz VIII. „Zawzięty ojciec“. Obraz IX. „Śmierć skąpca“.

Najbliższą nowością będzie „Pan sędzia“, komedya w 3 aktach Al. Bissona.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

We wtorek 29 b. m.: „Klub kawalerów“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego.

We środę 30 b. m. teatr zamknięty z powodu generalnej próby z „Dziadów“.

We czwartek 31 bm.: „Dziady“ A. Mickiewicza, poemat dramatyczny na scenę przez St Wyspiańskiego.

Dni następnych „Dziady“.

Druga wystawa dzieł sztuki graficznej ze zbiorów p. Feliksa Jasieńskiego, rozpocznie się w przyszłą niedzielę. Złożą się na nią oryginalne akwaforty genialnego Maksa Klingera; reprodukcye rysunków Rembrandta i drzeworyty japońskie malarzy kobiet z końca XVIII. i spoczątku XIX. w. Utamaro, Toiokuni Eishi, Eisan dalej batalisty Kunijoshi i wreszcie Hokusai'a, jako pejzażysty.

„Sobieski“ Sienkiewicza. Paryski korespondent *Kraju* prostuje informacyę kilku gazet o blizkiem rozpoczęciu druku w dwóch pismach polskich niecierpliwie wyglądanego „Sobieskiego“. Podług listu bowiem, otrzymano od Sienkiewicza przez jednego z Polaków paryskich, powieść ta jest jeszcze „prawie, jak gdyby nie zaczęta“, drukowaną zaś być ma najpierw w angielskim języku.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 28 października.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń. Powszechnie sądzą, że w razie, gdyby nie nastąpiły dalsze komplikacye, dyskusya budżetowa zostanie w bież. tygodniu ukończona, a budżet zostanie odesłany do komisyi budżetowej. W b. tygodniu, ze względu na święta, mają się także odbyć posiedzenia wieczorne, aby wszyscy mowcy, którzy się zapisali, mogli przyjść do głosu w dyskusyi budżetowej. W razie, gdyby się to udało, przyszły tydzień będzie poświęcony wnioskom nagłym i sprawie podatku od biletów kolejowych. Niektóre stronnictwa, jak słychać, zgodziły się na zaprowadzenie podatku od biletów kolejowych, pod warunkiem, jeżeli zostanie zaprowadzona 4 klasa, dla której bilety byłyby wolne od podatku.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. W sobotę Koło polskie od godziny 4-tej do 8-mej radziło nad podatkiem od biletów kolejowych. Pod koniec prezes Jaworski wniósł poufność obrad i uchwał, co większość przeciw dziesięciu głosom przyjęła. Projekt i cała finansowa polityka rządu uległy krytyce wszystkich stronnictw Koła. Wytykano brak planu finansowego i dorywcze improwizowanie nowych podatków.

Zamówienia kolejowe.

Wiedeń. Ministerstwo kolei porobiło w fabryce Witkowickiej i w fabryce arcyksięcia Fryderyka w Cieszynie, zamówienia na rozmaite przybory kolejowe, łącznej wartości 800.000 kor.

Rada gabinetowa.

Wiedeń. Dziś popołudniu zbiera się rada gabinetowa, na której prezydent ministrów dr. Koerber zda sprawę z pobytu swego w Budapeszcie i o ogólnej sytuacyi i o sytuacyi parlamentarnej.

Mowa tronowa cesarza w Budapeszcie.

Budapeszt. Dzisiaj o godzinie 12 w południe przyjął monarcha w zamku królewskim nowo wybraną Izbę posłów, oraz Izbę magnatów Sejmu węgierskiego. Cesarz otworzył nowy parlament węgierski następującą mową tronową:

„Szanowni panowie magnaci i posłowie, kochani i wierni! Z zaufaniem i nadzieją witam was na początku nowej sesyi. Powołani zostaliście do załatwienia bardzo ważnych zadań. Potrzeba jeszcze wielu bardzo ważnych ustaw, aby moje ukochane Węgry mogły się pomyślnie rozwijać i stanąć na tej wysokości, na której je widzieć pragnę. Między zadaniami, czekającemi załatwienia, najważniejszą jest kwestya uregulowania stosunków z innemi mojemi królestwami i krajami. Dotychczas zostało to tylko w drodze prowizorycznej załatwione, uregulowanie to powinno atoli nastąpić trwale w duchu ustaw z r. 1867 i w duchu sprawiedliwości.

Celem przygotowania międzynarodowych traktatów handlowych, które są dla interesów ekonomicznych całej monarchii bardzo ważne, potrzebnem jest przedewszystkiem ustanowienie taryfy cłowej, której zadaniem będzie ochraniać każdą gałęź produkcyi, oraz interesy przemysłu i rolnictwa.

Następnie wylicza mowa tronowa szereg najważniejszych ustaw, któremi Sejm węgierski będzie się zajmował w przyszłości. I tak ważnem zadaniem Sejmu będzie ustanowienie kontyngentu rekrutów, szczególnie ze względu na to, że obowiązujące obecnie postanowienia tracą wkrótce swą moc. Żadne państwo nie może spuścić z oczu troski o swoją siłę zbrojną, w której leży siła państwa i najpewniejsze ubezpieczenie mocarstwowego stanowiska. „Liczę na wasz patryotyzm i na waszą mądrość, które i nadal potrafią pogodzić interesa ściśle państwowe z materyalnymi interesami monarchii“.

Uregulowanie spraw emigracyi i immigracyi jest również kwestya bardzo ważną, wymagającą rychłego bardzo załatwienia. W związku z tem stoi zaprowadzenie na granicach kraju policyi państwowej. Ważnem zadaniem nowego Sejmu będzie dokładna i gruntowna reforma administracyi — dalej przekształcenie systemu podatków bezpośrednich, celem sprawiedliwego rozłożenia ciężarów, zamknięcie reformy walutowej — organizacya samorządu kościoła katolickiego na Węgrzech — uregulowanie kongruy katolickich duszpasterzy obu obrządków — reforma procedury cywilnej w duchu zaprowadzenia postępowania ustnego — reforma wojskowej ustawy karnej — przeprowadzenie ważnych inwestycyj.

Wybudowanie sieci dróg wodnych sztucznych i naturalnych, — uregulowanie organizacyi rolnictwa, zaprowadzenie racyonalnego systemu parcelacyjnego i osiedlenia, reforma ustawy przemysłowej, — rozszerzenie sieci kolei żelaznych i żeglugi parowej i podniesienie ruchu komunikacyjnego, wybudowanie kolei lokalnych, — przeprowadzenie ustawy o ubezpieczeniu robotników na starość, — podwyższenie płac urzędników państwowych, — reforma domokrążstwa na Węgrzech i t. d.

Mowa tronowa wywodzi dalej: Wielkie są zadania, które panowie macie spełnić, dzieło wzmocnienia i rozwoju Węgier, nie pozwala na żadne pauzy dla odpoczynku, nie pozwala ustawać w pracy. Liczymy na wasz patryotyzm i waszą mądrość i na to, że wytrwacie w niestrudzonej pracy dla dokonania tego dzieła. Liczymy przytem z całą ufnością na nasz naród, który pojmuje, że powinien w tem wielkiem dziele współdziałać.

Rząd może popierać wszystkie dążenia ku ekonomicznemu i kulturalnemu podniesieniu narodu, ale stworzyć tego nie może. Do tego przyczynić się musi naród swą indywidualną i wspólną pracą. Jeżeli wszyscy niezmiennie przejęci będą tem przekonaniem, wtedy jestem spokojny — mówił monarcha — o przyszłość narodu węgierskiego.

„Serdeczne stosunki z naszymi sojusznikami jakoteż trwałe dobre stosunki z wszystkiemi mocarstwami napełniają nas nadzieją, że błogosławieństwo pokoju i nadal będą utrzymane. Moi Panowie magnaci i posłowie! Oby błogosławieństwo Boże towarzyszyło pracy panów, od której zależy szczęście generacyj i za którą przyszłe pokolenia będą wam wdzięczne.

Zapewniając Panów o swojej królewskiej łasce, — ogłaszam sesyę Sejmu węgierskiego za otwartą“.

Słowa monarsze przyjęli zebrani entuzystycznemi okrzykami *Eljen!*

Toruń. Dla wydalonych gimnazyalistów zebrano 4,599 marek.

Po zamknięciu numeru.

Linia telefoniczna Lwów-Wiedeń była dziś znowu od godz. 7 rano do 11 przed południem przerwaną między Bielskiem a Wiedniem. O godzinie 11 przerwę usunięto.

Wegetaryanie we Lwowie. Grono zwolenników odżywiania się pokarmami roślinnymi, zebrało się wczoraj u profesora Strzeleckiego, celem obrad nad założeniem stowarzyszenia i kuchni wegetaryańskiej. Nie powzięto żadnych stanowczych uchwał. Wybrano natomiast komisyę, która ma w najbliższym czasie przedłożyć zebraniu projekt statutu stowarzyszenia i jego nazwę.

Zwłoki nieznajomej, która wskutek fatalnego skoku z tramwaju straciła wczoraj życie, do tej chwili jeszcze nie rozpoznano.

Marszałek i namiestnik. (Tel.). Kraków. Marszałek hr. Potocki i namiestnik hr. Piniński byli wczoraj w Żywcu z wizytą u arcyksięcia Karola Stefana i byli tam na obiedzie. Wczoraj wieczorem przybyli marszałek i namiestnik do Krzeszowic, a dzisiaj pospiesznym pociągiem przybędą o godz. 8·18 wieczór do Krakowa, skąd o godzinie 9 odjadą do Lwowa.

Rosyjski w. książe w podróży. (Tel.). W. książę Michał Mikołajewicz przejedzie dziś wieczorem przez Kraków, wdrodze z Podwołoczysk na Bogumin do Budapesztu.

Handel zwierząt w płomieniach. (Tel). Wiedeń. Dziś rano o godzinie 6-tej wybuchł pożar przy ulicy Wohlzeile, w znanym handlu żywych zwierząt. Pożar można było dopiero po kilku godzinach ugasić. Wszystkie zwierzęta, które znajdowały się w handlu, uległy spaleniu. Szkody są bardzo znaczne. Spaliło się wiele okazów psów i ptaków i innych zwierząt bardzo rzadkich. Przyczyna pożaru dotychczas nie jest wiadoma.

Depesze handlowe z d. 28 b. m.

Wiedeń, 26 października. Dziś o godzinie 10 minut 49 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117·31 Renta majowa 98·30, Węgierska renta koronowa 92·90, Akcye kredytowe 618·25, Kredytowe węgierskie 634·—, Bank anglo-austryack 262·—, Unionbank 514·—, Bankverein 420·—, Laenderbank 394·—, Kolej pań. 619·50, Lombardy 64 —, Elbenthal 470·—, Towarzystwo akcyjne broni —·— Akcye tytoniowe —·— Alpiny 344·50, Rima Muranya 429·—, Prager Eisen ——·—, Losy tureckie 91·50, Ruble 254·—, 20-franków —·—, Boden-Credit —·—, Tramwaye —·— Akcye gal. Banku hip, —·— 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 92·20, 4% Listy zastaw. Banku kraj. 92·—, Listy Tow. kredyt. ziemsk. 90·50

Usposobienie spokojne.

Berlin, 26 października. O godzinie 12 m 15 notowano: Kredyty 195·—, Disconto Commandit 171·—.

Tendencya spokojna.

Wiedeń, 26 października. (Giełda zbożowa).

Pszenica na jesień 8·26 do 8·29, pszenica na wiosnę 8.57 do 8·59, żyto na jesień 7·28 do 7·30, żyto na wiosnę 7·46 do 7·47, kukurydza na wrzesień-październik od 5·50 do 5·55, kukurydza na maj-czerwiec od 5·42 do 5·43, owies na jesień od 7·33 do 7·35, owies na wiosnę od 7·65 do 7·66, rzepak na wrzesień-październik od —·— do —·—, rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —.— do —·—

Kursa owsa silne. Reszta bez zmiany.

Pięknie.

Budapeszt, 26 października. Pszenica na październik od 8·12 do 8·13, pszenica na kwiecień od 8·39 do 8·40, żyto na październik 7·06 do 7·08, żyto na kwiecień od 7·16 do 7·17, owies na październik od 6·96 do 6·97, owies na kwiecień od 7·31 do 7·32, kukurydza na październik od —·— do —·—, kukurydza na maj 5·12 do 5·13, Rzepak na sierpień —·— do —·—.

Tendencya mierna.

Chęć kupna rezerwowana.

Usposobienie lepsze.

Pochmurno.

Polacy na obczyźnie

Wychodźtwo Polaków za morze. Nowa fala emigracyi zamorskiej pochłonęła w drugim kwartale znowu znaczną liczbę wychodźców polskich. Przez Antwerpię przejechało w ogólnej liczbie 11.871 osób, 4.598 Polaków, w połowie z Rosyi, w połowie z Austryi pochodzących. Opiekował się nimi ks. Czajkowski. Tyleż prawie przejechało na Bremę i Hamburg, zaś na Roterdam emigrowało 9.345 przeważnie Polaków, którymi opiekował się ks. Wolszlegier. Towarzystwo św. Rafała, opiekujące się wychodźcami, chociaż niemieckie, utrzymuje w tych miastach portowych dla wychodźców księży polskich. Więc ważną jest rzeczą, aby wychodźcy, skoro ich już powstrzymać nie można, wiedzieli o tem i korzystać mogli z tej opieki.

Wieczór polski. *(JK.)* Staraniem wszystkich tutejszych polskich stowarzyszeń, nie wyłączając socyalistycznych, zawiązało się amatorskie kółko dramatyczne i minionej niedzieli (20 b. m.) odegraną została 4-aktowa sztuka Szutkiewicza p. t. „Popychadło“.

W lokalu Tow. kupieckiego (Kaufmännischer Verein I. Johannesgasse 4) zebrała się dość liczna publiczność. Sukces artystyczny amatorów od święta a zajętych zwyczajnie w ciężkiej pracy, był niemały.

Polska spółka w Azyi środkowej. Przed paru laty grono inżynierów Polaków, zajętych przy budowie kolei ze Samarkandy do Taszkentu, utwierdziwszy się w przekonaniu, że w okolicach Kokandu położonego w obwodzie fergańkim, może być nafta, zakupili kilkadziesiąt dziesięcin ziemi i rozpoczęli studya wiertnicze. W tym celu zawiązała się spółka udziałowa z kapitałem 150.000 rb. Od lutego b. r. prowadzone były roboty wiertnicze, które wykazały słuszność przypuszczeń, dziś jest już pewność, że nafta na owych zakupionych gruntach znajduje się w obfitości. Przedstawicielom spółki czynione już były ze strony Towarzystw naftcianych Nobla, Rotszylda i innych, oferty sprzedaży owych udziałów i gruntów, lecz propozycyi nie przyjęto.

Pierwsze pismo polskie w Kanadzie. P. Eugeniusz Karge założył w Winipeg (prowincya Manitoba) księgarnię polską i zamierza wydawać gazetę polską.

Dział ekonomiczny.

Pomiatanie przemysłem krajowym.

Piszą nam z Jasła: „W jednym z ostatnich numerów *Słowa Polskiego* podał jego stanisławowski korespondent drastyczną ilustracyę popierania naszego przemysłu, piętnując zakupno przyborów pożarniczych u firmy zagranicznej.

Znacznie dotkliwszy uszczerbek wyrządził onegdaj, przybyły tu z Francyi zakon ss. „Sacre coer“ naszemu przemysłowi, oddając roboty stolarskie na sumę przeszło 100.000 koron, dla budującego się w Tarnowie klasztoru, firmie niemieckiej w Gracu.

Posiadamy w kraju zaszczytnie znane firmy dla wszelkiego rodzaju stolarstwa — dość przytoczyć fabrykę Wczalaków, Muranyiego, księcia Sanguszki, Jasielską parową stolarnię, obecnie znacznie rozszerzoną i budowy przez te firmy wykonane jak nowy teatr we Lwowie, Sejm, hotel Georgea, kasyno narodowe i cały zastęp monumentalnych budynków w każdem większem mieście, by obalić zarzut naszej nieudolności na tem polu.

Do konkurencyi zaś prócz tarnowskiej fabryki, żadnej innej firmy nie powołano a po odrzuceniu rzekomo wygórowanej oferty krajowej, oddano wszystkie roboty grackiej firmie A. Brembergera.

Cóż tedy pomogą sążniste artykuły prasy, zjazdy przemysłowe i te pełne szczerych chęci wygłaszane dyssertacye na temat podniesienia krajowego przemysłu, skoro pozwalamy naszym przemysłem pomiatać. Mniej rozpraw i szumnych mów a więcej czynów, wszelkimi środkami zniewolić do uwzględniania krajowego przemysłu, podobnie jak to Węgrzy czynią a osiągniemy rezultaty bez wątpienia rzetelniejsze. Dziś tysiące rąk chętnych pracy tuła się po kraju, lub wędruje za ocean, gdy tymczasem obce firmy podcinają resztki naszego ekonomicznego dorobku — vide likwidacya stolarni Stryjeńskiego w Krakowie — mnożąc nowe szeregi bezdomnego proletaryatu. Kędy tylko spojrzeć, to nędza i zanik sił a tu kwestą spanoszony klasztor tak odpłaca naszą gościnność. To oburzające i bolesne!

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 28 października.

Przy dotkliwym braku obrotów zakończono ubiegły tydzień w usposobieniu bardzo spokojnem. Mimo bardzo łatwej i taniej prolongaty, przeciętnie po 4 prc., nie miała spekulacya ochoty wdawać się w większe transakcye i woli także nadal przestrzegać stanowiska wyczekującego, zupełnie na razie uzasadnionego. Szczególniejszy moment stanowi w tem postępowaniu wzgląd na sytuacyę parlamentarną, pełną trudności i możliwych niespodzianek. Chwilowe przezwyciężenie opozycyi, w formie cofnięcia wniosków nagłych, nie daje jeszcze zdaniem spekulacyi najmniejszej gwarancyi, że sprawa normalnego funkcyonowania ustawodawstwa jest istotnie zabezpieczoną. Dodawszy do tego co raz wzmagające się narzekania na zastój, względnie na wręcz zły stan interesów, trudno od spekulacyi wymagać, aby ona sama ignorowała tak ujemne okoliczności i puszczała się na własną rękę na kierunek zwyżkowy. Nie pozostaje nic innego, jak czekać, a choćby to miało bardzo długo trwać, zawsze jeszcze będzie to lepiej, niż postępowanie wbrew przekonaniu i wbrew uzasadnieniu, które mogłoby mieć skutek tylko bardzo krótkotrwały a następstwa tem boleśniejsze i dłużej trwające. Spekulacya pozostała więc wierną swemu obecnemu przekonaniu i nie ruszyła podstaw sytuacyi, która pozostała cichą, mało ożywioną i wyczekującą. Trudno przypuścić, aby w tej mierze mogła zajść zmiana, tembardziej, że i targi zagraniczne postępują tak samo, jak wiedeński.

Kurs lwowski:

Za 100 rubli sr.	płacą:	245·—	żądają:	225·—
Za 100 marek	„	117 50	„	117·75
20-frankówka	„	19·16	„	19·18

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 28 października.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa 7·50 do 7·75. Pszenica nowa 7·25 do 7·50. Żyto gotowe od 6·50 do 6·80 Żyto nowe od 6 25 do 6·50 Owies obroczny 6 50 do 6·80. Owies nowy od 6·— do 6·50 Jęczmień pastewny 5·25 do 5·75. Jęczmień browar. 6·50 do 7·— Rzepak nowy 13·25 do 13 50 Lnianka 10·50 do 11·—. Groch pastewny 7·— do 7·50. Groch do gotowania 8·— do 9·50. Wyka 5·50 do 6 —. Bobik 5·— 5·50. Hreczka 6·50 do 7·—. Kukurydza nowa 5·70 do 6·—. Kukurydza stara 6·— do 6·30 Chmiel za 56 kilo 60·— do 70·—. Koniczyna czerwona 42·— do 48·—. Koniczyna biała 45·— do 65·—. Koniczyna szwedzka —·— do —·—. Tymotika 20·— do 26.—

Spirytus loco za 50 ltr. gotowy 17·— do 17·25; paritas Tarnopol na termina 16·— do 16·25.

Usposobienie co do pszenicy, żyta i owsa lepsze, groch ma dobry popyt przy słabej podaży,

Koniczyna czerwony, wobec znacznej podaży, obniżył się w cenie, biały i szwedzki łatwy znajdują zbyt.

Z poczty. Z dniem 1 grudnia br. wchodzą nowe przepisy pocztowe w życie, Obejmują one zmianę co do wydawania recepisów na listy polecone i wciąganie ich w książki pocztowe. Reforma zasadza się na tem, iż przy żurnalach nadawczych będą dołączane recepisy, tak, że urzędnik najpierw wpisze list, później wypełni recepis i odłączy go przez oddarcie. Nadto używany będzie indigopapier i ołówki, tak że raz się tylko będzie wpisywać i to odbije się na podłożonym drugim egzemplarzu żurnala. Wskutek wprowadzenia tych przepisów wychodzą z użycia dotychczasowe oddawcze książki pocztowe. Ci więc, którzy posiadają takie książki, a chcą mieć nowe, muszą się zgłosić do urzędu pocztowego, który wydaje nowe książki w cenie 40 i 60 hal., wydawanie to jednak zależy od woli urzędnika i ministerstwo handlu poleciło pocztom, by ograniczono wydawanie takich książek do minimalnej ilości.

Zdaje się, że takie zarządzenie nie spotka się z przychylnem przyjęciem, gdyż dotychczas każdy wysyłający większą ilość listów i przekazów, posiadał oddawczą książkę, co i wygodne i pożyteczne było, gdyż recepis łatwo zagubić, gdy tymczasem w książce zapisane jest trwałym dowodem — a obecnie tylko większe firmy będą mogły korzystać z tych książek. Z 1 styczniem 1902 to samo rozporządzenie będzie się odnosić i do przekazów.

W fachowych pismach pocztowych ukazał się projekt Zygmunta Kudelki oddzielenia III. sekcyi ministerstwa handlu, a przydzielenia jej do nowego ministerstwa dla robót publicznych. Autor motywuje swój projekt tem, iż ministerstwo handlu, mając za obszerne agendy, nie może się należycie pocztami zająć, wskutek czego austryackie poczty stoją o wiele niżej od innych.

Ministerstwo handlu składa się z trzech sekcyj: I. sekcya dla przemysłu i handlu krajowego, II. sekcya dla handlowo-politycznych spraw i żeglugi, III. sekcya dla poczt i telegrafów. Tymczasem mające być utworzone nowe ministerstwo dla robót publicznych nie posiada ani w połowie tyle agend, oddzielenie więc III. sekcyi i przydzielenie jej do ministerstwa robót publicznych ma wiele dobrych stron, przedewszystkiem ulży się ministerstwu handlu i zadowolni się pocztowców, którzy żądają usilnie osobnego ministerstwa dla poczty, co jednak z powodu kosztów trudne do przeprowadzenia, gdy tymczasem powyższy projekt choć w części przychyli się do żądań pocztowców.

W Węgrzech i w Portugalii zarząd główny poczt należy do ministerstwa robót publicznych, może więc w Austryi nastąpi podobne połączenie.

Przyjechali do Lwowa

dnia 28 października b. r.

Hotel Europejski. M. Kulver z Węgier, R. Ujejski z Pawłowa, J. Walewski z Nossowa, L. Zupnik z Wiednia.

Grand hotel. H. Schwäder z Salzburga. R. Loiri z Wiednia, I. Schönbach ze Lwowa, E. Blum ze Stanisławowa, L. Weiss z Wrocławia, I. Landy ze Stanisławowa, M. Sternberg ze Stanisławowa.

Hotel George'a. G. Kaufman z Słotwiny, A. Falk ze Słotwiny, M. Jacob z Wiednia, A. Chołoniewski z Czortkowa, M. Baranowski z Brodów, K. Tołstoi z Równego, H. Huterer z Białej, J. Ostrowski z Białej, J Bocquin z Paryża, R. Marek z Białej-Cerkwi, E. Ulrich z Wiednia.

Hotel Francuski. A. Pilecki z Żurawna. St. Otawski z Żurawna, M. Müller z Kluwiniec.

Hotel Imperial. M. Riedl z Brodów, T. Bönisch z Sanoka, E. Fried z Kozowa, M. Rubin z Stryja, A. Lostej z Wiednia.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Stanisław Rossowski.

NADESŁANE.

Rubryka „NADESŁANE“ nie pochodzi od redakcyi, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Nadworny i przyboczny le[redacted]
Dr. Z. REINHOLD
powrócił i ord. **Sykstuska 29.** 7474

Specyalista chorób **skórnych i wener.**
Dr. JAHR 7507
ord. od 10—12 i 3—5 **ul. Sykstuska l. 32.** I. p

Dr. Mieczysław Świtalski
ordynuje w chorobach nerwów 7670
we Lwowie, ulica Akademicka 11, parter, od 3—5

Polecam szanownej P. T. Publiczności moją jadalnię przy pl. Smolki l. 3 we Lwowie. Dzięki długoletnim staraniom, zjednała sobie moja kuchnia ogólne uznanie, za które dziękując, proszę o takowe i nadal. Kreślę się z wysokiem poważaniem 7849 *Michał Drabik.*

Dr. R. J. Müller
ordynuje nad apteką Piotra Mikolascha. 7870

Dr. Zofia Moraczewska
wróciła z Franzensbadu i ordynuje w chorobach kobiecych od 3 do 4 popoł., ulica św. Mikołaja 19,I. 7873

Dr. Eugeniusz Piasecki
powróciwszy z podróży naukowej po Niemczech i Szwecyi, przeniósł swój **zakład dla gimnastyki leczniczej**, ortopedyi i masażu do nowego lokalu przy **ul. Trzeciego Maja l. 2.** Zakład rozszerzono i zaopatrzono w nowe przyrządy. **Ordynacya od 2—4.**
Prospekty na żądanie. 8078 1—3

Zakład dentystyczny **Hetmańska 12** obok Kawiarni Wiedeńskiej, wykonuje plombowanie i wyjmowanie zębów bez bolu, wstawia sztuczne zęby w kauczuku i złocie bez wyjmowania korzeni lub po wyjęciu, przy pomocy technika szkoły angielskiej. 7887 *Dr. F. Fruchtman.*

Do Zarządu Zakładu zdrojowego w Krościenku! *Wody Krościeńskiej ze źródła „Stefana“ używałem z wyśmienitem skutkiem w chorobach nieżytowych krtani i oskrzeli, w chorobach narządu trawienia, nerek i cierpieniach dróg moczowych. — W skuteczności więc nie ustępuje ona w niczem odpowiedzenim szczawom alkalicznym, jak: gleichenbergska, emska, selterska, sal. brunska a posiadając smak przyjemny i orzeźwiający, może jako woda stołowa zastąpić w zupełności wody stołowe obce, jak: Gieshüblerską, Bilinską, Krondorfską i tp. i powinna je nawet u nas całkiem wyrugować.* 7608 9—2
Prof. Dr. Pareński, [redacted]

Najdokładniejszy rozkład pociągów
4168 **Kuryer kolejowy**
zawierający także ceny biletów kolejowych do wszystkich stacyi. **Wszędzie do nabycia.** Cena 12 ct

Skład farb i handel materyałów
O. T. Wincklera S[redacted]
we Lwowie, Rynek l. 28.
poleca po cenach niższych, jak wszędzie:
Karbolineum i **ter** destylowany
Farby, lakiery i przybory do malowania
Masę woskową własnego wyrobu do podłóg
Masę francuską prawdziwą na posadzki
Lakier na podłogi Marksa
Szczotki wszelkiego rodzaju
Farby artystyczne
Artykuły gospodarcze i budowlane
Oliwę i **pasy** do maszyn
Artykuły gumowe techniczne
Rogóżki i **chodniki** kokosowe
Mydełka toaletowe
Gąbki toaletowe i powozowe
Świece stearynowe.
Zamówienia zamiejscowe uskuteczniam odwrotnie.
1698

INSTYTUT DETEKTYWNY „HELIOS“ W[redacted]eń,
poufne informacye, poszukiwania, obserwacye wszędzie. 102

Tygodnik przyrodniczy i techniczny.

Ze świata postępu techniki i przemysłu.

(Przedruk tylko z podaniem źródła).

(Teatr i złudzenia sceniczne. — Czar sztuki scenicznej. — Kolebka teatru. — Teatr Hellady. — Kult Dioniziosa. — Teatron, orkestra, skena, periakty. — Teatr nowoczesny i §§§. — Przed i za kulisami.)

Piękno i sztuka! — poezya i malarstwo, wymowa i muzyka, zespolone na scenie teatru w całość porywającą duszę, dla rozkołysania uczuć odwiecznie bijących w biednem sercu ludzkiem! — czyż to może mieć co wspólnego z postępem techniki.

Czyż jednak artysta, który skupia w sobie rozstrzelone, słoneczne promienie życia i jego cienie, wstrząsając nas do głębi — może nas brać pełnym czarem swej sztuki bez tych złudzeń nowoczesnej *fata morgany* — techniki?

W życia zawieruchach, powszedniości bytu, o jakże często rozwiewają się ideały! — serca martwieją a oczy, przestają widzieć piękno duszy ludzkiej; lecz oto zbliżyliśmy się na chwilę do ołtarza sztuki, do sceny...

I nagle dusza artysty czarem sztuki rozwiała mgły ciasnego widnokręgu: roztacza się przed nami kawał życia, ze sceny płyną ku nam tajemnicze fale wewnętrznych szeptów i skrytych marzeń serc ludzkich: „daleko nieraz człowiek od człowieka a tak blisko... tak bliski!...“

I całe audytoryum, setki ludzi, żyją i czują na chwilę podnioślej, szerzej i serdeczniej, rozumieją się — scena, złudzenie życia zespoliło wszystkich.

To czar — to potęga sztuki!

Na ten czar składają się i artyści, — ci co odtwarzają postacie poety, dusze ludzkie i — złudzenie, które stwarza technika; naśladownictwo form i efektów, odtwarzających realne, materyalne warunki życia.

A przecież tak nie było przy narodzinach sztuki dramatycznej!

Nie było techniki sceny, całe audytoryum wchłaniało słowa poety i akcyę, zasłuchiwało się w cudnych strofach opiewających wszystko co piękne i szlachetne, co wzniosłe i wielkie, co wstrząsa dusze i warte było życia... — tak było w Grecyi!

Najstarsze egipskie misterya, tajemnicze obrzędy na cześć „Izydy i Ozyrisa“, były najdawniejszem przedstawieniem scenicznem, świątynia była pierwszym teatrem a artystami — złośliwi mówią... komedyantami — byli kapłani.

Właściwą jednak kolebką teatru, był kraj wiecznej wiosny, czarującego błękitu i złocistego słońca, kraj; któremu szmaragdowe fale morza nuciły baśnie i legendy o walkach i miłostkach bogów o pięknie, tylko... o pięknie i sztuce, o światłości życia.

Grecy, ten naród niestarzejących się dzieci, kochali piękno, poili się czarem piękna i rozkoszy, tym czarem, który otaczał całe ich bujne życie, jasne, nie-kłamane, nie znające hypokryzyi czasów późniejszych.

I Grecya dała ludzkości teatr...

Plutarch przyznaje temu słowu pochodzenie boskie (od θεος (deos) bóg). Teatr starogrecki, to miejsce najpiękniejszego kultu D i o n i z i o s a — bożka wina i radości, promiennej wiosny świata i zorzy młodzieńczych uczuć — bożka pełnego humoru, wesela i figlarnych psot.

Na wiosnę, w miesiącu Elaphebolion (marzec), gdy uroczy świat Hellady budził się do nowego życia, a słońce coraz płomienniej i miłośniej całowało ziemię i morze, wówczas ożywiony wesoły orszak z śpiewem dytyrambów, podążał z statuą bożka ku Atenom; gdzie zakończeniem uroczystości były z niezmiernym przepychem wystawiane przez 3 dni komedye, tragedye, satyry najsłynniejszych poetów.

Naiwnym i szczerym był ten zachwyt radośny! wino rozpalało głowy, rozmarzało serca: „Evoe Bache“! brzmią śpiewy, śmiechy i żarty; wiatr zanosi szum gajów oliwnych, szepty fal morskich — pląsają pary, a na to wszystko patrzy cudowny błękit i światłość wiosennego słońca...

Kult tego bożka wyrodził się w bachanalie i orgie, dopiero później, w czasach zepsucia, któremi osławił się Rzym w okresie upadku, w Grecyi wytworzył on i utrwalił teatr, świątynię sztuki. Z tej świątyni szły słowa porywające naród, kształcące go, zagrzewające do męstwa i szlachetności, tej świątyni służyli narodowi, poeci słynni i artyści, służyli pięknu, sztuce i dobru powszechnemu.

Teatr wychowuje, teatr kształci, teatr uszlachetnia! — czyż tak nie mówi się i dziś? — a jak się to wszystko zmieniło, jak zupełnie inną, niepodobną do pierwowzoru przybrało postać, dziś w czasach pary i elektryki, telegrafu, fonografu, telefonu, dyrektorów, impressaryów itp.

...Rozległy łagodny stok pod niebem Grecyi, to miejsce widzów (teatron), amfiteatralnie urządzone ławki otaczają środek; miejsce śpiewów, tańców i przedstawień (orkiestra) — wraz z rozwojem sztuki dramatycznej, przybywa drewniany budynek za orkiestrą, z którego wychodzili artyści (skena). Na tej skenie, czyli jak dziś nazywamy scenie, oznaczano nader prymitywnie miejsce odbywającej się akcyi, gry artystów, a dla lepszego objaśnienia służyły w czasach późniejszych „periakty“, olbrzymie obracalne trójkanciaste słupy, na których wieszano kulisy.

W takim to teatrze słuchało 15—20.000 osób utworów swoich ulubieńców, tragedyi A e s c h y l o s a, komedyi A r y s t o p h a n e s a, które grane były przez artystów w maskach, przedstawiających charakter roli. Nie znali Grecy potęgi mimiki, pantominy, mężczyźni grali role kobiece, często jeden aktor zmieniał trzy razy maskę, występując w różnych rolach. Teatr Grecyi był instytucyą państwową, na którą nie żałowano kosztów. P e r y k l e s szybciej opróżniał dla teatru kasy państwowe, niż primaballerina kasy mecenasów. Wystawienie trzech sztuk S o f o k l e s a kosztowało tyle, ile cała wojna peloponezka.

„Teatry przepełnione“ — woła jeden Ateńczyk — „place musztry puste, a chwała i sława, która była udziałem wodzów, dostaje się poetom i artystom“.

Cóż? nie zazdrościć tu Grekom?

Dawno przebrzmiały te czasy, przyszły inne, Rzymianie uważali sztukę grecką za ubliżenie godności surowego wojownika. V i r g i l i u s pisze: „Ty Rzymianinie! pamiętaj opanować ludy, to twoja sztuka“ — a gdy przyszły czasy cezarów, igrzyska cyrkowe i upadek, nie było miejsca dla sztuki i teatru. Pięć tysięcy tancerek w Rzymie, bachanalie i rozpasanie dzikich namiętności znaczyły okres upadku.

I znowu mijały wieki — historya cywilizacyi poucza nas, jak ponownie powstawały widowiska, jak teatr, odzyskiwał swój wpływ i jak artysta ze sceny — już bez maski, czarował słuchaczy; technika sceny mało co jednak się zmieniła.

Za czasów Szekspira herold objaśniał zmianę okolicy, wszystko potrzebne dla zrozumienia akcyi i w ten sposób grano sztukę bez pauzy — a dziś nie zadowolilibyśmy się tylko samą grą artysty, bo n a t u r a l i z m zapanował i w sztuce scenicznej; dla całkowitego złudzenia, dla poddania się suggestyi sceny, ten czar sztuki ujęty być musi w ramy iluzyjnej prawdy — naturalizmu.

Tej iluzyi służy postęp techniki scenicznej — postęp, który umożliwia wprost bajeczne wystawy nowoczesnych sztuk, a autorom daje odmienne, nowe pole dla popisu fantazyi.

Ale na to wszystko trzeba było nowego „ducha czasu“, bo wśród walk i starcia się światopoglądów w okresie pasowania się ciemnoty ze światłem, przesądów z prawdą — teatr wydawał się czemś gorszącem — artysta, komedyant czemś niższem od zwykłego „zjadacza chleba“. Przy końcu XVIII. stulecia były fakta, że aktorowi odmawiano rozgrzeszenia, a dobry chrześcianin nie powinien był odwiedzać teatru.

Krążyło wówczas mnóstwo pysznych i złośliwych facecyjek na temat pokrewnego zawodu aktora i duchownego; nie mogę — żałuję — je przytoczyć, bo wprawdzie stara Grecya nie znała kagańców prasowych i paragrafów ochronnych, ale za to my cieszymy się kunsztowną siecią elastycznej cenzury i „wesoły żart“ może być oszacowany jako sprawa, zagrażająca autorytetom, całości państwa, wywołującą powszechne wzburzenie itp.

Dajmy więc temu pokój — wracam do nowoczesnej techniki teatralnej.

Nie wystarczy dziś sama poezya i czar sztuki, gra znakomitego artysty — potrzebujemy iluzyi zupełnej — „millieu“ sceny i całe otoczenie dostrajać się musi swymi efektami do dzieła dramatycznego, by zająć odrazu naszą wybraźnię, pochwycić i przytrzymać uwagę i zajęcie.

Dekoracye wymagają specyalnego fachowego artysty malarza, oświetlenie wymaga niezmiernie precyzyjnego urządzenia, zmiany wymagają kunsztownych, znakomicie i szybko funkcyonujących mechanizmów; a to wszystko: całego sztabu personalu pomocniczego, kierownika, który musi mieć ciągle czucie ze sceną, rozumieć jej potrzeby, to znaczy sam powinien być artystą.

Technika sceneryi nowoczesnego teatru jest nabytkiem niedawnym, W a g n e r wprowadził umieszczenie orkiestry, poniżej podium sceny, a rosnące wymagania publiczności zmuszały techników teatralnych do zastosowania coraz nowszych, lepszych pomysłów i urządzeń scenicznych.

Pomijając na razie sam rozkład teatru, budowę, dającą zupełne bezpieczeństwo dla audytoryum i artystów w razie jakichkolwiek wypadków — rzecz również niedawną — pomówimy specyalnie o tem, co dzieje się z a k u l i s a m i, jak tam czuwają, jak pracują — jak ślizgają się kółeczka, liny, kolby hydrauliczne, zapalają i gasną lampy, zapadają i unoszą się różne konstrukcye dla wywołania efektów itd. — wszystko na to, by p r z e d k u l i s a m i „...na chwilę jedną, w lepsze krainy porwać duszę biedną“... — jak nuci poeta.

Pomówimy o tem w następnym artykule...

Edmund Libański.

Turbina powietrzna.

Proszę sobie przedstawić olbrzymie koło o średnicy 12 m ustawione i umocowane na rusztowaniu 10 m wysokiem, po nad dachem fabryki, — to obraz „turbiny powietrznej“, a jak skonstatowano na wale wewnątrz zakładu, daje ona przy sile wiatru 4½ m w sekundzie 18 HP (sił koni).

Postęp techniki umożliwił wprost idealne wyzyskanie ruchu powietrza, siłę wiatru, a jeśli się zważy jak nader rzadkie są okresy ciszy i spokoju w powietrzu; to łatwo zrozumieć, że zaprzęgnięcie tej siły przyrody do pracy użytecznej, może mieć doniosłe znaczenie.

Dotychczas budowano turbiny li tylko dla wyzyskania siły wody, jedynym aparatem do wyzyskania wiatru był znany czteroskrzydłowy w i a t r a k młyński — funkcyonujący tylko przy silnym wietrze. Wiatrak ten służył tylko dla ruchu i obrotu kół młyńskich nie stosowano go nigdzie w innych gałęziach przemysłu.

Dopiero lat temu 20, próbowali Amerykanie konstrukcye kół wiatrowych, „turbin powietrznych„ — bo tak je nazwać można — składających się z kilku obręczy do których przymocowane klapy chwytają nader pomysłowo prąd powietrza — wiatr.

Dodatkowe urządzenie służy znowu do skierowania całego koła w kierunek wiatru, podobnie jak chorągiewka wiatraku.

Zakład fabryczny siłą tą, uzyskaną turbiną powietrzną pędzi wszystkie swoje machiny, oświetla całą miejscowość oraz sprzedaje część siły elektrycznej konsumentom. Turbina ta funkcyonuje od pół roku zupełnie dobrze, zbudowała ją firma I. J e s s e n i korzysta z niej miejscowość W i t t k i e l.

Zdawałoby się, że kolos taki o 12 m. średnicy obraca się z trudnością, tymczasem kuliste łożyska umożliwiają obrót i ruchy przy najlżejszym wietrze, a specyalnemi regulatorami dla klap można dowolnie zwiększyć lub zmniejszyć ilość obrotów, oraz zatrzymać ruch turbiny.

O ile urządzenia te zyskają liczniejsze zastosowanie to okaże przyszłość, wykazują one, że dla techniki współczesnej nie ma nic niemożliwego, być może, że w przyszłości nie tylko wodę ale i wiatr zamienimy w elektrykę, tę najmoderniejszą siłę obecnej doby. *(el).*

Koleje żelazne na ziemi.

Podług zestawienia pruskiego ministerstwa dla robót publicznych, o postępach kolejnictwa na całym świecie, od 1895 do 1899 r., miała sieć kolejowa z końcem 1899 r., 772.159 km. długości.

Pomiędzy pięcioma częściami świata, posiada Ameryka najrozleglejszą sieć 392.860 km. więc więcej niż połowę sieci całego świata. Po niej idzie Europa, której powierzchnia równa się czwartej części Ameryki, z siecią o długości 277,748 km. W dalekim odstępie przychodzi z rzędu Azya z 75.822 km. Australia z 23.615 km., Afryka z 20.114 km.

Z pojedyńczych państw mają Stany Zjednoczone największą sieć kolejową 304.576 km.; w drugim rzędzie stoi państwo Niemieckie z 50.511 km., więc szóstą częścią sieci Stanów Zjednoczonych, których powierzchnia jest 14 razy większą niż powierzchnia Niemiec. Dalej Rosya europejska (10 razy większa od Niemiec) z 45.998 km.; Francya z 42.211 km.; Austro Węgry z 36.275 km.; Indye Wschodnie z 36.188 km,; Wielka Brytania z Irlandią z 34.868 km. i Kanada z 27.755 km. Gęstość sieci kolejowej jest zawsze jeszcze największa w gęsto zaludnionej i przemysłowej Belgii, gdzie na 100 km. kwadratowych ziemi, jest 21 km. kolei; nie dużo mniej bo 18·8 km. jest w równie przemysłowej Saksonii.

W przeciągu czasu od 1895 do 1899 powiększyła się sieć kolejowa w Austro-Węgrzech o 5395 km. czyli o 17·5 prc., zaś w Niemczech o 4098 czyli 8·8 prc. Bez porównania największe powiększenie kolei widzimy w Rosyi, bo aż 8281 km. czyli 21·9; najmniejsze zaś w Portugalii 35 km. czyli 1·5 prc.

Rozszerzenie sieci całego świata wynosi zatem od 1895—1899 r. 71.723 km. czyli 10·2 prc. Było ono o 7.956 km. większe niż w przeszłem pięcioleciu. Wszystkie w ruchu będące koleje w Europie, przedstawiają kapitał zakładowy 83.072,204.816 marek, a koleje w innych częściach świata kapitał 70.885,682.714 marek.

Wszystkie koleje w świecie, będące w ruchu w 1899 r. przedstawiają kapitał obliczony na okrągło 154 miliardów marek.

Sygnały pod Oceanem.

Rozwój na poln telegrafu i telefonu, dążność do komunikowania się bez widocznych połączeń, trudnych, kosztownych urządzeń przewodów, kablów i t. d. pobudza do coraz bardziej zdumiewających wynalazków i pomysłów.

Zmarły przed rokiem słynny elektrotechnik prof. Elisha G r a y przedstawił był swój pomysł sygnalizowania pod wodą, to znaczy porozumienia się okrętów na Ocenie z lądem i odwrotnie. Pomysł ten

urzeczywistniono i aparatami prof. Gray dokonano niedawno szeregu nader pomyślnych prób.

Na czem polega wynalazek ten?

Oto na pokładzie statku znajduje się, jak gdyby szyb pionowy (szacht), przez który wielki ciężki dzwon, może być spuszczony z pomocą windy w morze na dowolną głębokość. Serce tego dzwonu uderza o płaszcz albo ciągle, albo w pewnych odstępach tak, że z pomocą kombinacyi pewnej liczby uderzeń ułożyć można alfabet; uderzenia zaś następują z pomocą elektryczności przez odpowiedni aparat na pokładzie. Dzwon taki może być umieszczony i przy brzegu zakotwiczony stale z „boją nadbrzeżną“.

Z okrętu na pełnem morzu, w odległości kilku mil od brzegu, można odgłos dzwonu doskonale rozróżnić; gdyż woda doskonale przewodzi fale głosowe. Prof. Gray jednak tuż przed samą śmiercią skonstruował aparat elektryczny, który odbiera te fale i przeniesie napowrót w ten sam rytm uderzeń dzwonu umieszczonego na statku i działa do odległości 12 mil od brzegu.

Zastosowanie tego powyższego jest bardzo praktyczne; rozchodzi się o to np., by okręt nadpływający trafił pewnie na wjazd do portu.

W tym celu osadzone są w równych odstępach od „wjazdu do portu“, dwie boje z zakotwiczonym dzwonem; wysokość tonu jednego i drugiego jest różną.

Na zbliżającym się okręcie usłyszy się odgłosy tych dzwonów, wtedy równocześnie, gdy odległość statku od obu dzwonów będzie równą, czyli sunąć się będzie środkiem wprost na wjazd. Wedle tego jak i z której strony dźwięki się spóźniają, może obserwator na okręcie wskazać zmianę kierunku jazdy tak, by głosy z obu dzwonów biły równocześnie, przez co właśnie przy pomocy mapy pewnie pojechać może statek do portu. Przy próbach czynionych temu niedawno (*wedle Electrical World and Engineer 1901 Nr. 18*) w Ameryce, obecni byli reprezentanci wielu państw a założone towarzystwo w Bostonie zamierza instalować jeszcze w tym roku tamże u brzegu dwa takie podwodne dzwony sygnałowe. (*l*)

Sokołowskiego szkoła elektrotechniki

w Odessie.

W państwie rosyjskiem szkół elektrotechnicznych nie było. Pionierem na tem polu okazał się rodak nasz p. Bolesław Sokołowski, który pierwszą taką szkołę otworzył w Odessie, przy ulicy Nieżyńskiej nr. 37. Trzeci rok upływa od czasu założenia przez niego szkoły i w tym właśnie roku, wyjdą pierwsi ukończeni elektrotechnicy z patentami w ręku, jako ludzie fachowi, obeznani z całą tajemnicą elektrotechniki.

Młodzi ludzie mogą w niej znaleźć dla siebie to, czego w żadnym z warsztatów tak zwanych mechaniczno-elektrotechnicznych nie znajdą. Obszerna sala przeznaczona wyłącznie na pracownię, posiada warsztaty; przy każdym warstacie pracuje po dwóch uczniów. Otrzymują oni w szkole wszystkie potrzebne narzędzia do pracy, mają dla siebie tokarnię, dynamomaszynę, motor, bateryę akomulatorów, gabinet fizyczny, kuźnię itp. Na zajęcia teoretyczne uczniowie poświęcają cztery godziny dziennie na praktyczne zaś trzy godziny. Po dwugodzinnej pracy w warsztatych, uczniowie przechodzą do klasy, gdzie profesorowie gimnazyum mają dla nich wykłady z dziedziny fizyki, elektrotechniki, mechaniki, chemii (elektrotechniki), rysunków technicznych i ręcznych, instalacyi.

Szkoła podzielona na 3 klasy i uczniowie bez żadnego przygotowania przyjmowani są do I klasy. Wszelkie materyały do robót daje szkoła. Uczniowie przyjmowani są od lat 14, a po skończeniu szkoły, dyrekcya daje posady. Podczas letnich wakacyj uczniowie odbywają praktyczne zajęcia w fabrykach elektrotechnicznych, na stacyach telegraficznych lub telefonicznych, na kolejach i t. p. W r. b. kilku uczniów wyjeżdżało na praktyczne zajęcia na kolej Syberyjską, kilku było na kolei Południowo-Zachodniej i wszyscy przywieźli od zarządów kolejowych zaświadczenia o swoich zdolnościach, co wpisuje się do atestatu ucznia. Szkoła p. Sokołowskiego posiada obecnie 55 uczniów. Roczna opłata 150 rubli. P. Sokołowski w obec tego, iż napływ uczniów zwiększa się, wkrótce wybuduje specyalny gmach dla swojej szkoły, i rozszerzy kurs nauk. Jest to wysoce pochlebne dla naszych rodaków, zamieszkałych w cesarstwie, że dzieła się swą wiedzą z młodszem pokoleniem, przez otwieranie specyalnych szkół.

Nowiny.

Matematyczne curiosum. Jest specyalny dział matematyki który zajmuje się teoryą liczb szukając prawideł nieraz bardzo ciekawych, oto np. jedno z takich prawidłowości:

1 × 9 + 2 = 11 (2 jedynki)
12 × 9 + 3 = 111 (3 „
123 × 9 + 4 = 1111 (4 „
1234 × 9 + 5 = 11111 (5 jedynek)
. . . . . i t. d.
123456789 × 9 + 10 = 1111111111 (10 jedynek)

albo

1 × 8 + 1 = 9
12 × 8 + 2 = 98
123 × 8 + 3 = 987
i t. d. . . . . .
123456789 × 8 + 9 = 987654321.

(*e*)

Statek podwodny jako okręt przyszłości. Wynalazca podwodnego statku Mr. Holland umieszcza w piśmie *North American Rewiew* zajmujący artykuł, tyczący się sławnego wynalazku, między innemi pisze: „Podwodny statek torpedowy przedstawia broń zaczepną, na którą nie ma obrony. Mieczowi można przeciwstawić miecz, karabinowi karabin, armacie armaty, okrętowi pancernemu okręt pancerny, naprzeciw łodzi torpedowej wysłać można łodzie rozsadzające torpedy ale dla obrony przed statkiem podwodnym nie ma już nic.

Wobec ataku podwodnego pozostaje okrętom tylko ucieczka i jest tylko to wyjście utopijne, że ludy będące w posiadaniu portów morskich muszą zaprzestać wojny. Co się tyczy podwodnych statków w czasie pokoju przytacza p. Holland: „Gdy ludzie przezwyciężą swoje obawy i przyzwyczają się do podróży pod wodą, tak jak przerzynają obecnie fale na powierzchni, wtedy rozwinie się i podniesie jazda w tej ręką ludzką skonstruowanej rybie. Będzie to podróż przyjemna, spokojna bez tych niedogodności dzisiejszej podróży morskiej — okręt podwodny już w głębokości 20 mtr. będzie niezależny od burzy, mgły, od zderzeń i t. p. podróż pod Oceanem minie jak sen...

Fantazye Vernego urzeczywistni czarodziejka technika! (*wt*)

Perpetuum mobile tak nazwać można konstrukcyę aparatu, który z pomocą skoncentrowanych promieni słońca zbieranych olbrzymiem zwierciadłem ogrzewa wodę kotła parowego. Siła pary pędzi machiny dynamo a woda doprowadzana jest automatycznie do kotła. Gdy słońce świeci produkuje się nieustannie siłę elektryczną. (*l*)

Stal i żelazo w 1900 r. Wytwór żelaza i stali w r. 1900 był większym od wytworu w r. 1899, a aczkolwiek ilość ogólna nie jest o wiele większą, mimo to jednak posiada ona swoje znaczenie. W poszczególnych państwach wytworzono w r. 1900:

	ton
w Stanach Zjednoczonych	14,099.870
w Wielkiej Brytanii	9,052.107
w Niemczech	8,351.742
w innych krajach	9,464.046

czyli razem 40,967.765 ton metrycznych surowca, podczas gdy w r. 1899 cała produkcya wynosiła 40 mil. 481.348 ton. Stany Zjednoczone dostarczyły więc przeszło jedną trzecią część ogólnego zapotrzebowania żelaza surowego.

Wytwór stali powiększył się również w r. 1900, gdyż przeszło 70 prc. ogólnego zapasu surowca zużyto na wyrób stali. I tak wyrobiono stali:

w Stanach Zjednoczonych	10,382.069
w Wielkiej Brytanii	4,979.471
w Niemczech	6,645.869
w innych krajach	5,354.409

czyli razem 27,381.818 ton metrycznych wobec 25 mil. 052.289 w 1899 r.

BJÖRNSTJERNE BJÖRNSON.

ARNE.

OPOWIADANIE.

16 (Ciąg dalszy).

Wiele jeszcze snów mu opowiedziano. Teraz należało osądzić, który najpiękniejszy. Zażądał czasu do namysłu. Podczas tego poszedł kum z dziewczętami do chałupy. Dziewczęta ustawiły się w szeregu i poczęły śpiewać po drodze do domu.

Siedział więc na wzgórzu i przysłuchiwał się śpiewowi. Słońce rzucało swe promienie na orszak panieński, zdala widniały ich białe rękawy. Arne nie myślał ani o snach, ani o dziewczętach. Myśli jego, jak delikatne promyki słoneczne, przelatywały nad niziną, on sam siedział na wzgórzu i rozwijał je w coraz szerszych kręgach. Zanim się spostrzegł, znalazł się w gęsto utkanym dokoła niego smutku; tęsknił za dalekim, hen dalekim światem. Ślubował, że natychmiast po powrocie do domu rozmówi się z matką, choćby Bóg wie co zaszło.

Myśli jego stawały się coraz intenzywniejsze, aż się ułożyły w postać pieśni. Nigdy jeszcze nie znajdował tak łatwo słowa na wyrażenie swych myśli nigdy jeszcze nie układały się wyrazy w tak harmonijnym porządku. Miał przy sobie kartkę papieru, to też pieśń natychmiast spisał. A kiedy dokończył pisać, podniósł się jakby wyzwolony z pod tłoczącego go ciężaru, lecz nie wrócił do towarzystwa, tylko poszedł w głąb lasu. A kiedy po drodze usiadł, by wypocząć, sięgnął ręką do kieszeni po papier, chciał się bowiem jeszcze raz swej pieśni przypatrzeć. Lecz kartki nie było, zapomniał ją na wzgórzu.

Jedna z dziewczyn, która go na wzgórzu szukała, znalazła zamiast niego pieśń.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY.

Trudna była rozmowa z matką. Rozpoczął jej wprawdzie mówić o swym zamiarze, lecz nie skończył; takie zmartwienie bowiem rysowało się na jej twarzy. A przez kilka dni zdawało mu się, że matka wciąż ma nabrzmiałe, poczerwienione powieki. A prócz tego inny miał dowód, zdradzający jej myśli a to, że nadzwyczaj dobre jadło mu przygotowywała.

Pewnego dnia udał się do lasu, by narąbać drzewa do palenia. Droga prowadziła przez las obrośnięty krzewami ożyn. Arne położył siekierę na ziemię, by zrzucić kurtkę, gdy w tem spostrzegł dwoje dziewcząt zbierających jagody. Ukrył się pod krzewem.

— Zobacz Eli, co za mnóstwo jagód!

— Prawda tu są największe i najpiękniejsze!

— Zdawało mi się, że pod krzakiem tam coś zaszeleściało.

I dziewczęta objęły się i stały długo w milczeniu tłumiąc nawet oddech.

— E, nic nie było; zbierajmy lepiej.

— To pięknie z twej strony Eli, żeś dziś przybyła na probostwo. Cóż nowego słychać?

— Byłam u kuma.

— Toś mi już opowiedziała, lecz cóż nowego o nim?...

— Eh...

— Jakto Eli? czy to prawda? opowiedzże prędko!

— Był znowu.

— A wiec był!

— Był; ojciec i matka udawali, jakoby nic nie zauważyli, lecz ja uciekłam na strych i skryłam się.

— Dalej, dalej! czy nie poszedł za tobą?

— Ojciec mu powiedział, gdzie jestem; jest zawsze teraz taki niegrzeczny.

— A więc przyszedł?

— Tak, lecz nie mówił dużo, był tak zawstydzony.., czy się mnie boisz? — zapytał. — Dlaczego mam się ciebie bać odpowiedziałam. Ty wiesz czego chcę od ciebie — rzekł, i usiadł obok mnie na kufrze.

— Obok ciebie?

— A potem objął mnie wpół. Ja starałam się uwolnić, lecz nie chciał mnie puścić. Droga Eli — powiedział... — czy chcesz zostać moją żoną?

Dziewczęta poczęły się głośno śmiać.

A gdy wreszcie zaprzestały, zapytała pierwsza po cichu:

— Powiedz... nie bałaś się, kiedy cię wpół obejmował?

Arne nie słyszał odpowiedzi na to pytanie; może dziewczyna odpowiedziała szeptem, a może tylko uśmiechem. Po chwili zapytała pierwsza:

— A jak się potem ojciec i matka zachowywali?

— Ojciec przyszedł na górę, lecz ja się wciąż przed nim kryłam, bo ilekroć na mnie spojrzał, zawsze się śmiał.

— A ty dałaś mu kosza, nieprawdaż?

— Naturalnie.

Znów zapanowało długie milczenie.

— Eli!

— Co?

— Jak ty sądzisz, do mnie kiedyś także taki przyjdzie?

— Oczywista!

— Jakaś ty głupia!... ach, Eli, pomyśl, gdyby mnie tak wpół objął... — i przesłoniła głowę fartuszkiem.

Wkrótce dziewczęta odeszły.

Arne bardzo energicznie pracował. Z biegiem czasu stał się wybornym cieślą. Nie bał się już ludzi, a z czasem tak się zmienił, iż tęsknił za światem, kiedy mu wypadało dłuższy czas obywać się bez towarzystwa. W ciągu zimy bardzo często dokonywał rozmaitych robót na plebanii, i dlatego nieraz spotykał się z oboma dziewczętami. A kiedy je widział, mimowoli zastanawiał się, kto to ubiega się o rękę Eli.

Zdarzyło się raz, iż jechał razem z dziewczętami na wózku; on powoził, a one siedziały na drugiem miejscu. Wytężał słuch, lecz słów ich rozmowy nie mógł dosłyszeć.

Od czasu do czasu przemówiła Matylda do niego kilka słów; a Eli śmiała się i odwracała głowę na bok. W tem zapytała Matylda, czy to prawda, że pisze wiersze. Zaprzeczył stanowczo.

Pewnego razu siedział w izbie czeladnej i przypatrywał się tańczącym parobkom i dziewkom. W tem nadeszły Eli i Matylda i stanąwszy w kącie, poczęły się przypatrywać zabawie. Przystąpiły do Arna i zapytały, czy umie tańczyć. Zaprzeczył, wówczas obie się odwróciły, roześmiały i uciekły. Arne skłamał, umiał tańczyć, a nauczył go wychowaniec dwunastoletni proboszcza.

Eli miała braciszka w równym wieku z wychowankiem proboszcza. Obaj chłopacy bawili się wciąż razem, a Arne wycinał im z drzewa pałasze i sanki, przyczem wciąż z nimi mówił o Eli. Pewnego dnia powiedział doń brat Eli: dlaczego sobie tak niedbale czeszesz włosy?

(C. d. n.).

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

W poniedz. dnia 28 października 1901 roku.

BOGATY WUJASZEK

komedya w 4 aktach K. Karlweissa.

OSOBY:

Hrabia Paweł Waldhof	p. Kamiński
Hrabina Micia, jego córka	p. Mrozowska
Baron Feliks Riedeck	p. Stanisławski
Von Arnheim	p. Kwiatkiewicz
Maryanna, jego żona	p. Cichocka
Ryszard Arnheim, ich syn	p. Tarasiewicz
Hakater	p. Chmielinski
Dr. Mayer	p Antoniewski
Dr. Miller	p. Solski
Pfunderer	p Roman
Bretschneider	p Kliszewski
Handl, rządca domu	p. Nowicki
Miss Taylor	p. Otrembowa
Stümpfl woźny bankowy	p. Kosiński
Siegel „ „	p. Bielecki
Pokojówka u hr. Waldhofa	p. Miłowska
y Arnheima	p. Czaki
Kemer	p. Recheński

Początek o godzinie 7-mej wieczorem.

COLOSSEUM THORNA

Codziennie przedstawienie. Początek o 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Plohna. *7671*

Na wszelkie zapytania odpowiada Administracya tylko po otrzymaniu 10 h. marki.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

Pierwszy podolski browar parowy Chlebów, poczta Grzymałów, wysyła codziennie świeże deserowe masło w każdej ilości za pobraniem pocztowem po cenie 2 kor, 40 hal za klgr. 8095 1

Landauer, *karetka i koczyk do sprzedania, ul. Kopernika 38.* *8083 6-1*

Z powodu *zwinięcia gospodarstwa do sprzedania: 10 krów pół krwi Bern. Simenthaler, 10 cielic, z tego kilka cielnych i buhaj czystej krwi Bern. Simenthaler. Zarząd dóbr Łęki, p. Dukla.* *8093 1*

Gęsi *czystej rasy emdyńskiej po 6 koron loco Jarosław do nabycia. Zgłoszenia Meinhart, Jarosław.* *8098 4-1*

700 dębów na pniu u P. Jurka-Mylnyczuka w Godach, p. Turka, k. Kołomyi. 8115 1

Kartofle *Andersony, Imperatory 100 kg. a 3 korony Sieciechów, Podliski małe, Zarząd.* *8130 2-1*

Wyborna kawa ½ *kilo 65 i 75, ct. „Syryusz“ ul. 3. Maja l. 2, Lwów.* *7296*

Stary Wohl!

poleca Herbatę znakomitej dobroci, Pasaż Hausmana nr. 3. 7754

Używana landara złr. 280 używany półkryty fajeton zł. 280, używany półkryty fajeton zł. 330, używany półkryty tarantas zł. 200, używane damskie siodło zł. 50, Prześliczny kucyk zł. 100. Stromenger, Lwów, Karola Ludwika 5. 7805 10-6

Drzewo suche bukowe, **węgiel** kamienny najlepszej jakości, po cenach najtańszych zamówienia przyjmuje *Zadurowicz i Spka*, Akademicka 6. 8044 2—2

Rocznik Słowa Polskiego

z r. 1898 do sprzedania. Wiadomość w Administracyi. 8082 3—2

Interesy majątkowe i handlowe.

Sklep *(Grajzlernia) wraz z urządzeniem i towarami, korzystnie do odstąpienia za gotówkę lub pewną gwarancyą. — Wiadomość: Agencya centralna, Jagiellońska 6.* *8087 1*

Panna z dobrego domu poszukuje skromnego pokoju do wynajęcia z wiktem i rodzicielską opiekę, niedaleko teatru. Zgłoszenia natychmiast, Lwów — 24 post. rest. 8104 1

Sala olbrzymia na fabrykę, na zabawy towarzyskie, wesela itd. do wynajęcia. Wiadomość u właściciela Objazdowa 6. 8006 3-3

3 Pokoje balkon, kuchnia dwa wchody za 16 zł. **2 Pokoje**. kuchnia 9 zł. przy ul. Tkacka-Krzywa l. 16. 8059 2—3

Pokój *kawalerski z przedpokojem. Rynek l. 4.* **Meble** *do sprzedania. Rynek 4, I. piętro.* *8081 5—2*

Doniesienia różne.

Ołtarz *w stylu romańskim, dla kaplicy grobowcu ś. p. Rozwodowskiego w Tuchowie, dla interesowanych do oglądnięcia, ustawiony przez parę dni w pracowni rzeźb i ozdób kościelnych, Lwów, Łyczakowska l. 54. Tadeusz Sokulski.* *8088 1*

Płótna *i weby czysto lniane, we wszystkich szerokościach, także dymy, ręczniki, ścierki, chusteczki, obrusy, serwety, poleca tkalnia płócien Michała Mięsowicza w Korczynie — Cenniki i próbki na żądanie.* *8092 1*

Kawaler, *lat 28, na rządowej posadzie, z pensyą roczną 1600 k., posiadający nieco gotówki, pragnie się zaznajomić z panną, w celach matrymonialnych, w wieku 18—20 lat. Łaskawe zgłoszenia pod „Charakter“ post.-r. Lwów.* *8094 1*

Wszelkie *tkaniny, j. t.: Płótna od najgrubszych do najcieńszych, płócienka kolorowe, barchany, szewioty itd. poleca Michał Mięsowicz w Korczynie. Ceny fabryczne.* *8096 1*

Urzędnikom i oficerom od IX rangi w górę wyrabia pożyczki za kontraktem bez ręczycieli — lub bez kondyktu za poręką, dyskretnie: „Agencya“ Lwów, fach 4 8050 1

Panna przystojna, młoda, ze stałym dochodem rocznie 1 600 kor. — dla braku znajomości poszukuje tą drogą sposobności zamęścia Zgłoszenia pod „A. S“ w Administracyi „Słowa“. 8101 2-1

Pożyczki 3.200 koron na 8 proc. poszukuje się na zaintabulowaną ½ część kamienicy wartości 20.000 koron — Zgłoszenia pod: „N. N 200“ poste restante Czerniowce. 8100 1

On cherche maître français pour correspondence. — Offertes sub „Paris 1901“ au „Słowo Polskie“. 8084 1

Tuberosa. Kraków. Dziś wysłałem drugi list wyczekuję odpowiedzi. 8128 1

Z panną starszą z posagiem, którą wielkie pretensye do świata zawiodły, pragnie zrobić znajomość urzędnik na dobrem stanowisku adres p.-r. „Detto“. 8127 1

Pragnę *znajomości z inteligentną i bezinteresowną osobą za kwitem. „Bocian“.* *8129 1*

Roma *list pod ostatniem godłem. Było nieporozumienie.* *8126 1*

Roland *dnia 14 października nie można było. — List na poczcie usprawiedliwiał* *8116 1*

Przemysłowiec, *kawaler, pragnie w celach poważnych poznać kobietę do lat 30 z posagiem. Fotografia pożądana — rzecz traktuję na seryo. — Zgłoszenia „R. R.“ Administr. Słowa Polskiego.* *8108 1*

Michalina Maysenhälter poleca elegackie kapelusze damskie. Salon mód, Sobieskiego 3, Lwów. 8112 1

Czy jesteś Pan głuchy?

Każdy rodzaj **głuchoty uleczalny** naszym nowym wynalazkiem. Tylko głuchota z urodzenia nieuleczalna. **Szum w uszach natychmisst ustaje.** Proszę opisać rodzaj choroby, Bezpłatne badanie i informacya. Każdy może się małym kosztem w domu leczyć.

Internationale Ohrenheilanstalt

596 La Salle Ave., Chicago, Ill. 6913 52-7

Patenty na wynalazki

wyjednywa

Międzynarodowe biuro Patentow.

Lwów, Akademicka 14.

Od 1go listopada Mikołaja 20. 7488 10-9

„Bławatek“

elegancki kalendarz damski, na rok 1902, w Drukarni Narodowej, Kopernika 9 i w księgarniach. Bogata treść literacka, osobliwie „Pogadanka dla Pań“ z księgi **„Savoir vivre“.** 7626 10—6

W gmachu banku Zaliczkowego **Hetmańska 10**, został otwarty nowy wiedeński **Magazyn ubiorów męskich** i poleca na sezon obecny najnowsze ubrania w wielkim wyborze po cenach fabrycznych. Z poważaniem

7919 12-8 **Paweł Fluss.**

Na dnie zaduszne!

Wieńce grobowe

Metalowe najpraktyczniejsze i najtrwalsze od 1 zł. 50 ct. za sztukę.
Sztuczne od 1 złr. do 15 złr. za sztukę.
Zasuszane i świeże od najtańszych do najwspanialsz.
Szarfy do wieńców z napisami lub bez 7955 8-6

Poleca po najtańszych cenach i w najobfitszym wyborze

Zygmunt Mękarski

Lwów, plac Halicki l.

Zlecenia na prowincyę uskuteczniają się odwrotnie.

Ciepłe płaszczyki na wacie, jakoteż wszelką garderobę dla panienek, chłopców i dzieci poleca bardzo tanio znany z rzetelności magazyn **Józefy Kiebel,** Lwów, Akademicka 24 Zlecenia z prowincyi załatwia odwrotnie. — Przyjmuje i materye do roboty. 7965 10—4

Tanio a prędko i dobrze; kto chce wyuczyć się kroju, niech się uda do pracowni **p. Stanisławy Harasińskiej, ulica Łyczakowska l. 4.**

Składając publiczne podziękowanie za staranną naukę, polecam Ją jako bardzo zdolną i sumienną krawcowę.

Helena Kamińska.

8041 2-2

Jasne i ciemne!!!

Męskie i damskie ubrania i palta zimowe nieprute czyści chemicznie i odnawia.

PIERWSZORZĘDNY ZAKŁAD *7510*

Szymona Weissa

Tylko

ul. Kopernika l. 12, we Lwowie.

Dyament do rznięcia szkła

wypróbowany, każdą ręką pewnie rznie

Nr. 2613 do zwykłego szkła 3 k
„ 2614 Prima . 4 „
„ 2615 do zwyk. i belgijskiego szkła 6 „

CENNIKI BEZPŁATNIE.

RABAT dla kupców.

Wysyła za zaliczką.

M. Rundbakin,

Wiedeń IX/I Bergg. 3.

7902 6—2

W nowym *zarządzie Mleczarnia i jadalnia Rynek 40, poleca kawę, herbatę, śniadania, obiady i kolacye przyjmuje abonamenta miesięczne po przystępnych cenach.* *8020 4—3*

Kto szuka: pracy, posady, służby, mieszkania, zbytu towarów, reklamy wyrobów dzierżawy,

kto potrzebuje: urzędników ekonomów, pomocników, leśniczych, lokai, pokojówek, kucharzy, kucharek, służby;

kto chce: nająć mieszkanie, cośkolwiek sprzedać kupić lub podać do wiadomości ogółu

najprędzej i najtaniej

uzyska to przez OGŁOSZENIA

w Słowie Polskiem

Posady i zajęcia.

a) Poszukiwane.

Rutynowany solicytator, poszukuje posady. Wiadomość dr. Rosenbaum Brajerowska l. 6. 8090 1

Szukam posady w lepszym domu (izr.) za bonę lub towarzyszkę. „F. F“ Ustrzyki dolne. 8086 1

Koncypient adwokacki do substytucyi trybunalskiej uprawniony, poszukuje posady. „Koncypient“ Sambor. 8125 3—1

Kierownik tartakowy, oraz egzam. maszynista, 18 lat chlubnej zawodowej pracy, obznajomiony z manipulacyą techniczną, wyrób kloców ekspedycyą materyału tartego i sprzedażą, poszukuje posady Łaskawe zgłosz. J. B. Gróńecka 61, Lwów. 8117 1

Maszynista *egzaminowany obeznany z wszelką konstrukcyą maszyn parowych i rolniczych oraz z elektryką, tokarstwem i kotlarstwem, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami poszukuje posady. Adr. Mikołaj Chłosta, Libusza p. Biecz.* *8107 3*

Zdolny pomocnik buchalteryczny przyjmie zaraz posadę. Zgłoszenia pod „Pomocnik“ w Administr. „Słowa“. 8121 2-1

Chłopiec *z ukończoną 6 klasą szkoły ludowej z bardzo dobrym postępem, ładnem pismem, biegły w najrozmaitszych rachunkach szuka posadę podbuchaltera albo inną podobną. Adres Adm. „Słowa“.* *7300 1*

Rutynowany *pisarz notaryalny poszukuje posady zaraz Biuro wywiadowcze Kruszelnickiego Sapieżyńska l. 4. Stanisławów.* *8030 4-3*

Słuchacz *politechniki który z odznaczeniem ukończył gimnazyum we Lwowie, poszukuje lekcyi lub innego odpowiedniego zajęcia. — „W. T. D.“ poste restante.* *8056 3—3*

Leśniczy z kilkuletnią praktyką, ukończoną szkołą dla c. k. leśniczych w Bolechowie, i z egzaminem państwowym, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia uprasza nadsyłać pod adres: E. O. Babice nad Sanem k. Przemyśla. 8056 3—2

b) Zaofiarowane.

Guwernantki z konwersacyą francuską wyższą muzyką maturzystki znajdą zaraz posady przez biuro Wereszczyńskiej, Lwów, Batorego 6. 8105 1

Oddział podatkowy c. k. Starostwa w Przeworsku poszukuje zaraz rutynowanego dyetaryusza z pięknym i szybkiem pismem. Wynagrodzenie dzienne 2 k. Zgłoszenia pisem. z curriculum vitae 8106 1

Ein in renomierten Wirthschaften Norddeutschlands practisch und auf Universität theorethisch ausgebildeter, mit galizischen Verhältnissen vertrauter, älterer Landwirtrh möchte Grossgrundbesitzern Rath ertheilen zur Erhöhung der Reinerträge. Honorar 25 Gulden (nur erbeten, wenn Vorschläge angenommen werden) und freie Reise). Eventuell würde auch die Verwaltung eines grossen Besitzer übernomen. Gefällige Offerten unter „Veritas 01“ Admin „Słowo Polsk. (8099 1

Zdolny chemik

który posiada szczególne wiadomości w rafineryach oleju i sporządzaniu tłuszczów każdego rodzaju, może otrzymać natychmiast korzystne miejsce w Skandynawii. Łask. zgłoszenia z dobremi świadectwami pod: *„Chemie 13525“* do *Aug. J. Wolff & Co. Ann. Bur. Copenhagen.* 8119 1

Buchalter zdolny, biegły w języku polskim i niemieckim, z ładnem pismem, obznajomiony z czynnościami księgarskiemi, mający chlubne polecenia, znajdzie posadę stałą. Zatruduienie całodzienne. Zgłoszenia pod „Buchalter“ Ajencya dzienników, Pasaż Hausmana 9. Lwów 8122 1

Praktykantkę do zajęć biurowych poszukuje się. Informacyi udziela Biuro dzienników, Pasaż Hausmana. 8124 3-1

Zdolnych *ruchliwych i wpływowych akwizytorów poszukuje pierwszorzędne Towarzystwo ubezpieczeń na życie, od ognia, wypadków i kradzieży z włamaniem. Nowicyuszów poucza się szczegółowo. Po krótkiej próbnej działalności posada stała i dyety w podróży. Oferta z podaniem curriculum vitae pod „Fach 41“, główna poczta, Lwów.* *8068 2—3*

Wychowanie i nauka.

Tłómaczenia rosyjskiego, francuskiego, angielskiego, włoskiego, niemieckiego, łacińskiego i greckiego na polskie i odwrotnie. Dzieła literackie, rzeczy biurowe. *Słowo Polskie* inserat 20106. (8118 1

Udzielam lekcyi francuskiego i fortepianu. Zielona 3, od 3—5 Hausman. 8091 1

Rosyjskiego języka lekcyj, udziela b. student warszawskiego uniwersytetu, tanio. Żulińskiego 11 A, drzwi 11. 7994 3—3

Mieszkania i sklepy.

Panna *poszukuje pomieszkania wspólnego z wiktem za 36 koron u wdowy lub osoby starszej mieszkającej samotnie Malwina p.-r. Borysław.* *8113 1*

Przyjmę *ucznia szkół średnich na wikt i stancyę Pańska 17 I.* *8123 2—1*

Pies *młody z chartów, zbłąkany, znajduje się u dozorcy, Piekarska 9.* *8085 1*

Poszukuję mieszkania we Lwowie 4—5 wielkich i 2—3 małych pokoi, kuchnię, spiżarnię, przedpokój, klozet, stajnia na 5 koni. Pierwszeństwo małe wille z ogrodem, od 15 listopada, najpóźniej 1 grudnia do sprowadzenia się. Oferty z podaniem ceny uprasza się post.-restante „E. W.“ Brzeżany. 8097 4-1

Poszukuje *1000 zł. do korzystnego interesu, od osoby bez znajomości fachowej do prowadzenia, strata jest wykluczona. Wiadomości udzieli w Administr. Słowa Polskiego.* *8111 1*

Księgarnia, skład papieru, oraz wypożyczalnia książek polskich, niemieckich, francuskich. skład nut i przyborów szkolnych, jest z wolnej ręki, z powodu stosunków familijnych, zaraz do sprzedania w mieście, liczącem 18 tysięcy mieszk., z siedzibą starostwa, sądu obwod. Dyrekcyi skarbu, gimnazyum, seminar., naucz., szkół wydziałowych i ludowych, prócz tego załoga wojska. 8103 3-1

Zgłoszenia pod LM przyjmuje Admin. „Słowa“.

W *Sokalu dom duży z ogrodem i z zabudowaniami gospodarskimi do sprzedania z wolnej ręki. Adres: L. Wolska, Dołęga, poczta Zaborów.* *1753*

Do sprzedania trzy domy dwupiętrowe z komfortem urządzone z wodociągami, wolne od podatków. — Bliższa wiadomość u p. Jaworskiego. — Lwów, Kastelówka, Willa spokojna. 7970 10—3

10 sążni kwadr. pod budowę kamienicy do sprzedania Mochnackiego 15. 8043 2—2

Do sprzedania kamienica na ul Hausnera 13. dwupiętrowa z oficyną i ogródkiem. Wolną od podatku lat 9. Potrzebna gotówka 19.000 koron. Bliższa wiadomość u dozorcy tego domu. 8051 2—2

Ważne zniżenie ceny dla prenumeratorów „Słowa Polskiego“.

Poezye Mieczysława Romanowskiego

jedyne zbiorowe wydanie zebrał i ułożył: Jan Amborski

4 tomy przeszło 1000 str. druku tylko za **4 kor.** zamiast kor. 14·40 — z przesyłką pocztową kor **4·50**.

Zapas, który po powyższej cenie odstąpić możemy, jest bardzo mały, prosimy zatem o rychłe nadesłanie łaskawych zamówień.

6469 **Administr. „Słowa Polskiego“.**

Odznaczona w roku 1894 najwyższą honorową nagrodą c. k. Ministerstwa handlu

fabryka Szeligi Łyszkiewicza

inżyniera 3132

we Lwowie, ul. św. Marcina 29, poleca

Asfalt w gorącym stanie do izolacyi fundamentów, oraz do osuszania zawilgoconych ścian w pomieszkaniach. **Niszczy bezpowrotnie** gorącym asfaltem grzyb drzewny.

Tekturę asfaltową ogniotrwałą do krycia dachów od 20 ct. za 1 metr. kwadr.

Lak asfaltowy i smołę dystylowaną bezwodną do konserwacyi dachów i drzewa.

Elastyczne płyty izolacyjne.

Fabryka wykonywa pokrycia dachów i reparacyę w całym kraju swoimi robotnikami.

Telefon nr. 250.

FABRYKA SZELIGI ŁYSZKIEWICZA

inżyniera we Lwowie, poleca

Dachy holzcementowe, nie wymagające wiązań dachowych, bez konserwacyi i reparacyi wiecznej trwałości.

Najtaniej SCHIFFONY SHIRTYNGI, w sztukach i na miary sprzedaje handel JANA RIEDLA we Lwowie. Próbki na żądanie posyłam.

Prześcieradła gumowe,
Hegary kompletne,
Węże gumowe,
Części składowe do Hegarów,
Klysopompy,
Gruszki gumowe,
Serygi cynowe,
Odciągacze do mleka,
Ochraniacze piersi,
Flaszeczki do karmienia dzieci,
Pypki do ssania,
Worki na lód,
Rozpylacze do proszku i do płynów,
Wstrzykawki szklanne, kauczukowe i cynowe,
Wzierniki szklanne, kauczukowe i celluloidowe
Wstrzykawki do morfiny,
Wianki maciczne,
Suspensorya bawełniane i jedwabne,
Aparaty inhalacyjne,
Poduszki gumowe,
Katetery i Bougies,
Watę opatrunkową oczysz.
Watę karbolową, salicylową i jodoformową,
Gazę jodoformową,
Flaszki dla chorych szklane i kauczukowe,
Baseny dla chorych blaszane, poduszkowane i porcelanowe, itp. itp.

poleca 7582

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

Drzewo do robót piłecznowych

orzechowe, jaworowe, hebanowe, czereśniowe, srebrna olsza, lipowe i dębowe w różnych wielkościach i w największym wyborze,

PIŁECZKI WŁOSKOWE angielskie,
OPRAWY do PIŁECZEK drewniane i stalowe,
WZORKI do tych robót monachijskie i włoskie,
KASETY z PRZYRZĄDAMI kompletne itp. itp.

poleca 7581

Alojzy Hübner, Lwów Rynek 83.

KAWA!

Kto chce kupić tanio

Specyalne Kawy

niech zamówi u nas próbną 5-cio kilową przesyłkę. Wysyłamy franco i wolne od cła do każdej stacyi pocztowej w Monarchii: 7709 10-3

4¾ klg.	Santos	. . złr.	5·46
4¾ „	Cuba	. . „	7·32
4¾ „	Ceylon-perłowa		8·79

Cenniki kawy i herbaty darmo i opłat.

Fratelli Deisinger

Import kawy i herbaty.

Triest. Filia: Fiume.

GRIESSER BOZEN

Najłagodniejsze klimatyczne miejsce lecznicze

w niemieckim Tyrolu południowym.

Sezon od 1-go września do 1-go czerwca

Prospekty wysyła Zarząd. 7387 8-1

Wyszła z druku

Druga popularna edycya cennej dla historyi polskiego teatru książki

Zygmunta Przybylskiego

Z rozwoju polskiego Teatru

Antonina Hoffmann.

Do nabycia we wszystkich 10-9 księgarniach. 7509

Cena 1 korona.

IGNACY FRIED

we Lwowie, ulica Halicka 13, poleca:

Portjery para	po zł. 1 25	Dywany salonowe	zł. 6·25
Firanki para	„ 0·95	Dywaniki przed łóżka	0 55
Serwety na stół	„ 1·40	Materyały meblowe	0·90
Kapy na łóżka	„ 1 90	Barchany	0·25
Kocyki na łóżka	„ 2·15	Całe suknie wełniane	3·40
Chodniki mtr.	„ 0·25		

6784

Wszystkie towary do najlepszych gatunków.

Kadzidło sosnowe

oprócz przyjemnego zapachu, posiada nieocenione własności hygieniczne, poleca się przeto szczególnie chorym na piersi. Odczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w wysokim stopniu. Flakon 1·02 hal., rozpylacze od 60 hal. do 3 kor.

JAN IHNATOWICZ

Lwów, ulica Sykstuska l. 25 — ulica Halicka l. 11. 6776

Kraków, Sukiennice l. 20. — **Przemyśl**, ul. Franciszkańska l. 24.

„Gazeta Świąteczna“

czasopismo tygodniowe polityczne i społeczne

wychodzi we Lwowie co niedzielę rano o g. ½8

zawiera wszystkie najświeższe wiadomości polityczne, kronikarskie itd. **z ostatniej chwili.** 7165

Prenumerata wynosi:

	miesięcznie	kwartalnie.
we Lwowie . . .	**50 hal.**	**1·50**
„ **z dostawą do domu**	**70 „**	**2·10**
z przesyłką pocztową .	**60 „**	**1·80**

Adres redakcyi i admin. „Gazety Świątecznej“: **Lwów ul. Cicha 5.**

Prenumeratorzy *„Słowa Polskiego“* mogą abonować po zniżonej cenie tygodnik p. t. **„Gazeta Świąteczna“.**

Dla prenumeratorów „Słowa Polskiego“ *Gazeta świąteczna* kosztować będzie:

we Lwowie miesięcznie	30 h.
z odstawą do domu	40 „
na prowincyi miesięcznie	40 „

Prenumeratę na *Gazetę Świąteczną* należy przysyłać wprost do Administracyi tej gazety, ul. Cicha l. 5 we Lwowie, powołując się jednak **na abonament „Słowa Polskiego“.**

Wałki elastyczne

białe i brązowe

w pięciu grubościach, do zaopatrywania okien i drzwi na zimę, polecają

J. Friedrich i A. Beacock

Lwów, Hetmańska 4.

Próbki wraz z podaniem ceny przesyłamy na żądanie. 7875

Starym i młodym ludziom poleca się świeżo w nowem wydaniu wyszłą pracę radcy san. Dr. *Müllera*, traktującą o 3100

Nadwątlonym systemie nerwowym i sexualnym

jak również podającą wskazówki radykalnej kuracyi. Wysyłka za nadesłaniem 1 kor. 20 hal. w markach listowych.

Curt Röber, Braunschweig.

Każdy prenumerator „Słowa Polskiego“ może nabyć

Całą Bibliotekę złożoną z 113 dzieł,

pisarzów polskich i zagranicznych, których spis poniżej podajemy:

St. Kozłowski *„Taboryci“*, dramat.
E. Goncourt *„Bracia Zemganno“*.
T. Padalica *„Powieści ukraińskie“*.
Edm. Rostand *„Cyrano de Bergerac“*, komedya bohaterska w przekładzie M. Konopnickiej i Wł. Zagórskiego, 2 t.
Irena Mrozowicka *„W płytkim prądzie“*.
Jonas Lie *„O zachodzie“*, powieść norwegska.
Klementyna z Tańskich Hofmanowa *„Krystyna“*, 2 tomy.
Andersen *„Bajki i opowiadania“*.
Juliusz Breton *„Artysta“* (Savarelle).
Jan Lam *„Wielki świat Capowic“*, 2 t.
Tegoż. *„Głowa do pozłoty“*, 4 tomy.
L. W. Goethe *„Reineke-Lis“*.
Stanisław Pilecki *„Dwa głosy“*.
Marya Konopnicka *„Pod prawem“*, pow.
Teofil Lenartowicz *„Poezye“*.
Marya Konopnicka *„Nowele“*.
Adolf Dygasiński *„W Kielcach“* opowiadania i uwagi o czasach szkolnych.
Marya Konopnicka *„Nowele“*.
Józefat Nowiński *„Biała gołąbka“*, poemat dramatyczny w 5-ciu aktach, nagrodzony na konkursie Paderewskiego, 2 tomy.
Mark Twain *„Bajeczka dla starych dzieci“*, przełożona z oryginału przez Alinę Świderską.
Michał Synoradzki *„Muszkieterowie króla jegomości“*, romans historyczny, 4 tomy.
E. Orzeszkowa *„Jędza“*, powieść.
Klemens Junosza *„Żywot i sprawy Imci pana Symchy Borucha Kaltkugla, 2 t.*
W. Grot-Bęczkowska *„W mieszczańskiem gnieździe“*, 2 tomy.
Lord Byron *„Wędrówki Child-Harolda“*, powieść, 4 tomy.
A. K. Smaczniński *„Na dnie otchłani“*, powieść.
Marya Łopuszańska *„Bezkrólewie“*, powieść historyczna, 4 tomy.
H. G. Wells *„Wojna światów“*, przekład z angielskiego Maryi Wentz'l, 2 tomy.
Edward Maliszewski *„Z życia“*.
Wiktor Gomulicki *„Wybór nowel“*, 2 t.
E. L. Bulwer *„Ostatnie dni Pompei“*, 4 tomy.
Wiktor Gomulicki *„Wybór nowel“*.
A. Lange *„Przekłady poetów obcych“*.
Exterus *„Kwiat Aleosu“*.
Henryk hr. Rzewuski *„Listopad“*, romans historyczny w 5 tomach.
Klemens Junosza *„Czarne błoto“*, 2 t.
Piotr i Paweł Margueritte, *„Nowe kobiety*, 2 tomy.
Aspiry *„W dolinie łez“*, 2 tomy.
Antoni Chlebowski *„Na Kurpiowskim szlaku“*, 3 tomy.
Karol Szajnoha *„Dwa lata dziejów naszych“*, 6 tomów.
Berta v. Suttner *„High-Life“*, 2 tomy.
Henryk hr. Rzewuski *„Pamiątki starego szlachcica“*, 3 tomy.
Klemens Junosza *„Pająki“*.
Henryk hr. Rzewuski *„Zamek krakowski“*, 5 tomów.
E. Bard *„Chińczycy u siebie“*, 2 tomy.
Wincenty Kosiakiewicz *„Rick-Rock“*, 2 t.
Gruszecki Artur *„Wykolejony“*.
Ursyn (Jan Zamarajew), *„Wybór Nowel“*.
Walerya Marrené (Morżkowska), *„January“*, 3 tomy.
Wojciech Szukiewicz *„Z wędrówek po Słowiańszczyźnie“*.
Jan Zamarajew *„Wybór nowel“*.
Henryk hr. Rzewuski *„Rycerz Lizdejko“*, 5 tomów.
Franka T. Bulen'a *„Wyprawa na połów wielorybów“*, 2 tomy.
J. Rapacki *„Do światła“*.
T. Trzeciński *„Na Riwierze“*, wrażenia z podróży.
Wł. Reymont *„Nowele“* —
Wreszcie trzy tomy rozmaitej treści.

Cały ten komplet mogą prenumeratorowie nasi nabywać, albo za opłatą jednorazową 30 koron, albo w ratach kwart. po 8 koron.

W tym ostatnim wypadku komplet będzie dostarczony w czterech seryach kwartalnych — pierwsze trzy po 25 tomów, ostatnia serya 38 tomów

Wysyłka nastąpi po uiszczeniu każdej raty na koszt odbiorcy. 7157

Administracya „Słowa Polskiego“ we Lwowie, Chorążczyzna 17-19.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką, — Z Drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie pod zarządem Z. Hałacińskiego